Nr. 44. Lwów — Wtorek dnia 24 Lutego. Rok 1891.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.
Cena prenumeraty.
We Lwowie: Miesięcznie zł. — 75 ct. Kwartalnie 2 „ 25 „ Półrocznie 4 „ 50 „ Rocznie 9 „ — „
Na Prowincji: Miesięcznie zł. 1 10, Dwumies. „ 2 10, Kwartalnie „ 3 —, Rocznie „ 12 —
Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.
Numer kosztuje 4 centy.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „Przeglądu“ we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.
Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.
Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują: Trafika J. Wakera, ulica Ormiańska ... Biuro dzienników, ul. Karola Ludwika ...
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: św. Macieja op. Jutro: św. Anastazji m. | Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca g. 7 m. 9, Zachód „ 5 „ 20 | Długość dnia g. 10 m. 29, Przybyło dnia 3 min.

Upraszamy o wczesne odnawianie prenumeraty.

Przegląd polityczny.

Lwów 23 lutego

Przyjazd cesarzowej Fryderykowej, matki Wilhelma I, do Paryża uznali politycy za objaw pokojowy niemal takiego samego znaczenia, jak podróż arcyksięcia Franciszka Ferdynanda do Petersburga I niezaprzeczenie, nie mylą się ci politycy. Od lat dwudziestu żaden członek domu Hohenzollernów, ani jawnie, ani *incognito* nie ważył się wstąpić na francuską ziemię, bo zupełnie były uzasadnione obawy wrogich demonstracyj ze strony roznamiętnionych tłumów. Nietylko unikano samych przykrości, ale i politycznych następstw, które musiałyby być tem większe, czem bliżej niemieckiego tronu stałaby znieważona osoba Lecz cicho zmieniły się stosunki do niepoznania. Najnowsza polityka ,,czapką, papką i solą“ daje rezultaty zdumiewające przez to, że tak chętnie widzą ją właśnie ci, dla których ona jest wędką. Czem to wytłumaczyć? Tylko zupełnym zanikiem rycerskości. Francya strasznie boi się wojny; aby jej uniknąć, trzyma olbrzymią armję i jak w wór dziurawy pakuje w nią co roku tyle, że od lat dwudziestu same nadzwyczajne wydatki złożyły się na sumę dziewiętnastu miljardów. Ale pod tą zbroją jeszcze się Francya nie czuje bezpieczną, więc płaszczy się u stóp caratu, aby mieć jego łaskę i obronę. Lecz i tego jej nie dość. Jak żaden ogień nie ogrzeje chorego na febrę, tak żadna zbroja nie natchnie tchórza odwagą Cała najeżona bagnetami, cała w promieniach łaski rosyjskiej, Francya jeszcze tak drży przed cieniem możliwości wojny, że zapomniawszy wszelkich uraz, wybiegła na powitanie żony Fryderyka, który — jak to dziś już wiadomo — może więcej od Bismarka zaważył na szali wypadków z roku 1870 — 1871 i na szali losów Alzacyi i Lotaryngji. Choć w Berlinie niezawodnie wiedziano, że usposobienie Francuzów bardzo się zmieniło i choć tam zręcznie wizytami i obiadami cesarza u ambasadora Herbetta przygotowywano podróż cesarzowej Fryderykowej, jednakże nie spodziewano się aż takiego zapomnienia przeszłości i dla tego ta pani pojechała *incognito*, jako hrabina Liugenowa prawie bez świty, tylko z córką Małgorzatą i swojemi damami. Jakże przyjemnie musiała być zdziwiona, kiedy już od samej granicy towarzyszyła jej honorowa straż francuska, kiedy w Paryżu na Gare du Nord ujrzała tłumy publiczności, rozstępujące się przed nią z głębokim uszanowaniem. tłumy konstablerów z samym prefektem p. Losé na czele i złocone mundury ambasady niemieckiej i angielskiej, — kiedy wreszcie na drugi dzień wszystkie paryskie dzienniki powitały ją sympatycznie, jako „zwiastunkę zbliżenia między dwoma poważnione mi narodami“, jako tę, która „z łagodnym uśmiechem stanęła na francuskiej ziemi trzymając sztandar piękna“ — jak rzekł nieprzejednany do niedawna wróg Niemców, *Eclair*, który się spodziewa, że „pod tym sztandarem piękna dokona się zupełnie szczęśliwe uspokojenie umysłów, którego skutków ani jeszcze objąć w całości nie można...“ — Na drugi dzień księżniczka Małgorzata sama się powożąc, pojechała w małym kabriolecie do ogrodu aklimatyzacyjnego, a jej matka w otwartym powozie udała się do lasku Bulońskiego; po południu obie te panie pieszo zwiedzały ogród tuileryjski; — wszędzie publiczność poznawał je, choćby mogła tego nie robić. i witała bardzo uprzejmie.

Prawie w tej samej chwili, kiedy na Gare du Nord zajechał pociąg cesarzowej Fryderykowej, — na Gare Saint-Lazare przybyła z Anglji była władczyni Francyi, cesarzowa Eugenja, i nikt, zgoła nikt, nawet żaden bonapartysta, nie powitał jej, nie torował przed nią drogi wśród tłumu. Kiedy ona, oparta na dwóch czarnych laseczkach, sama się przeciskała w tłoku i potem w najętym kabriolecie pojechała do hotelu, wówczas to w stolicy Francyi. na innym dworcu, złocone mundury, wygalonowani konstablerzy, tłumy publiczności oddawały honory wdowie po tym wodzu, który wojenne laury zdobył na francuskiej ziemi, kosztem niesławy francuskiego męstwa.

O, w istocie, czasy się zmieniły ogromnie, ludzie jeszcze więcej — i w Berlinie mogą wołać, że się w Paryżu stał objaw niezmiernie pokojowy! ..

To, o czem w sobotę doniósł nasz prywatny telegram z Belgradu, jako o rzeczy możliwej, stało się już faktem: gabinet Gruicza podał się do dymisyi, motywując to postanowienie tem, że może inny gabinet bardziej sympatyczny dla skupcz,ny, łatwiej potrafi pogodzić sprzeczne dążności i załatwiać sprawy zgodnie z życzeniem deputowanych. Po daremnych staraniach regencyi, aby Gruicz cofnął swą dymisyę, powierzył Risticz złożenie nowego gabinetu najczerwieńszemu radykaliście Pasiczowi, który natychmiast wszedł w rokowania z Wuiczem i panslawistą Gjają, który niedawno wystąpił z gabinetu Gruicza, bo się do reszty skompromitował popieraniem agitacyi panslawistycznej w Bosnji. To jedno już pokazuje jaki to będzie ów gabinet Pasicza

W przeszły czwartek na balu u cara był książę Orleański, ten sam, który przeszłego lata siedział w wieży francuskiej za nieprawne przybycie do Francyi Jak wszyscy wybitni Francuzi, tak i ten książę, przybył do Rosyi, jak muzułmanie jeżdżą do Mekki

Korespondencje.

Wiedeń 19 lutego.

(/) Karnawał polityczny rozwija się w całej pełni; wybory, manifesta agitacje, zgromadzenia wprawiają w ruch całą ludność starszą; młodsza zaś generacja nie przestała tańczyć, gdyż tutaj karnawałują bez przerwy aż do wielkiego tygodnia. Wszystkie objawy ruchu wyborczego mają cel bezpośredni, tj. zapewnienie wyboru bądź to jednostkom, bądź też całym partjom zapomocą potęgi słowa lub programów. Krytyka przeszłości i horoskopy przyszłości uzupełniają się nawzajem, a obraz całego ruchu jest taki zamazany, niejasny, tyle jest wątpliwości, że niepodobna jeszcze wcale wyobrazić sobie jak wybory wypadną, jaki będzie skład Izby i co się dalej stanie. Oczywista każda partja ciągnie wodę na swój młyn; obecnie można tylko notować i przedmiotowo rozważać główniejsze objawy. Są pewne wytyczne punkta, które służą do orjentacji wśród powodzi agitacyjnej.

Najpierw co do rządu wszystko jest jasnem — i to jest punkt jedyny, co do którego nie ma żadnych wątpliwości. Trzeba tylko rzeczy brać tak, jak są; komentarz do patentu rozwiązującego Izbę powiedział wszystko. Rząd pozostał ten sam, system ten sam, chociaż nastąpiły zmiany osób. Zasady rządu, w komentarzu ogłoszone, są tego rodzaju, że wszystkie umiarkowane żywioły mogą się na nie pisać. Ztąd wynika, że rząd i nadal nie będzie partyjnym, nie będzie wypływem parlamentu, ale może gromadzić około siebie najróżnorodniejsze żywioły dla przeprowadzenia zadań ogólnej administracji państwowej i potrzebnych reform. Żadne zebranie, żaden partyjny manifest wyborczy nie znalazł powodu do wystąpienia przeciw temu programowi rządu Są oczywista frakcje, których program ten nie zadowalnia w zupełności, a są to frakcje skrajne, jak deutschnationały, antisemici i młodoczesi, ale właśnie ta okoliczność wskazuje, że program ów wszelkie inne kierunki nieskrajne około siebie ugrupować może Manifesty tych nieskrajnych odsłaniają widoki w ogóle pomyślne Niemcy zjednoczeni, t z. liberalni wystąpili z programem pracy, który nie ma właściwie barwy politycznej Program ten odznacza się głównie tem, że nie ma w nim postulatów tego rodzaju, które bywały powodem zamięszania i namiętnych walk w państwie. Wprawdzie mówcy, którzy komentowali ten manifest. nie stali wszyscy na gruncie wyraźnie umiarkowanym i pojednawczym; trzeba jednak odliczać wiele z tego co się mówi, na karb agitacji wyborczej Trudno wymagać, żeby lewica jawnie się do tego przyznała, że to ona z dawnego swojego terenu zeszła, że stała się już inną partją, że przez lat 10 dużo się nauczyła i dużo zapomniała. Gdyby można na podstawie manifestów przyszłość konstruować, to mogłoby się wydawać, że utworzenie nowej większości, że przyłączenie się nawet byłej lewicy do większości rządowej na żadne trudności nie natrafi Jednak w rzeczywistości pokaże się dopiero nietylko to, jak silną ta partja wyjdzie z wyborów, ale i to czy w nowej Izbie utrzymywać zdoła politykę swojego manifestu, tj. czy zdoła utrzymać dla niej wszystkich swoich członków. Zresztą praktyczne urzeczywistnienie programów, istotne porozumienie się z innemi grupami, jawne w praktyce popieranie rządu zwalczanego przez lat tyle — to są rzeczy trudniejsze i całkiem odmienne od teoretycznego stanowiska manifestów.

Polacy nie mają powodu wydawać manifestów; nasze stanowisko nie zmieniło się; nie mamy też powodów do przypuszczania, żeby się stanowisko rządu względem nas zmieniło, a program rządowy, który tak wyraźnie zastrzega prawa krajów i ludów, najzupełniej nas zadowalniać może Wszelka kombinacja czy stała, czy od czasu do czasu, czy warunkowa, w ramach tego programu może być Kołu polskiemu pożądaną. Inne grupy znają dobrze stanowisko Koła polskiego i nikt nie przystąpi do niego z żadną propozycją odmiennego programu.

Inne żywioły umiarkowane powrócą zapewne do Izby w sile nie zmniejszonej, mianowicie morawscy posiadacze większej własności, grupa Coroniniego, grupa Hohenwartha, oprócz staroczechów, z których, o ile już osądzić można, mała tylko cząstka się utrzyma. Manifest staroczeski objawił także gotowość łącznego działania z wszystkiemi żywiołami umiarkowanemi lecz podobno nie ma widoków, żeby się staroczechom powiodło utworzyć jeszcze wpływową grupę w Izbie. Niemcy liberalni obawiają się, że na rzecz antisemitów i nacjonałów około 20 głosów utracą; pojawi się także liczniejsza grupa młodoczeska — a tym sposobem Izba przedstawiać będzie obraz z wielu miar odmienny. Dawna prawica odnajdzie się, lecz trudno, żeby się odnalazła jako większość; lewica jest dotąd wielkością niezupełnie obliczalną pod względem politycznym i nie wiadomo, o ile i w jakich warunkach zechce należeć do jakiejś nowej większości.

Nie można zatem naprzód na pewno oczekiwać utworzenia się nowej, silnej większości, lecz nie można także przeczyć, że mogą być dane po temu. Nie jest też wykluczonem, że Izba zechce może postępować w myśl programu rządu, że zatem nie będzie stałej większości, ale dla każdego przedłożenia może się ugrupowanie w Izbie w pewnej mierze inaczej odbywać, a bez przeszkody dla produkcyjności Izby, gdyż w takim razie nie będzie walk politycznych, zasadniczych (które są najtrudniejsze. Taka zaś praktyka przez kilka lat mogłaby potem doprowadzić do ściślejszych koalicyj

Taka Izba mogłaby wcale nie zabawiać się adresem, albo zgodzić się na zupełnie formalny. Słowem, do kombinacyj jest pole otwarte, ale na pewno nikt nic orzec nie może, prócz tego, że rząd ze swoim programem stoi silnie na gruncie konstytucji i ze spokojem oczekiwać może na zebranie się Izby.

Zgromadzenie wyborcze.

Wczoraj d 22 b m. odbyło się w sali ratuszowej zgromadzenie wyborcze, na którem poseł dr. Lewakowski odpowiadał na stawiane mu interpelacje Zgromadzeniu przewodniczył p. Walichiewicz. Zastępcą przewodniczącego wybrano p W. Kuźniewicza budowniczego

Pierwszą interpelację wniósł p. Dzieśniewski, który zapytał kandydata. czy popierać będzie w Radzie Państwa petycję inżynierów i techników, aby na mocy swego patentu mieli prawo wyboru i wybieralności do Rady Państwa. P. Lewakowski obiecał popierać tę petycję.

P Daniluk w imieniu partji socjalno demokratycznej i rusko-radykalnej postawił p. Lewakowskiemu te same pytania, jakie w imieniu tych partyj, postawił na poprzedniem zebraniu p Szczepanowskiemu p. Obirek.

Na pytania te odpowiedział p Lewakowski, że jest za zmianą kuryj wyborczych i za powszechnem głosowaniem, gdyż ono uobywatelniłoby lud: „Nieprawdą jest, rzekł mówca, że ja, jak moi nieprzyjaciele głoszą, nienawidzę pewnej części naszego społeczeństwa. Ja kocham cały nasz naród, tak lud jak mieszczaństwo i szlachtę i mam nadzieję, że z czasem oświata ludu się podniesie, a w głowach szlachty rozjaśnieje.“

P Zajączkowski zapytywał kandydata, jakie korzyść odniesie Galicja z upaństwowienia kolei Karola Ludwika. P Lewakowski zaznaczył, że Galicja przez upaństwowienie kolei Karola Ludwika nie odniesie korzyści żadnej owszem ponosić będzie szkodę dopóty, póki dyrekcja jeneralna kolei galicyjskich nie będzie przeniesioną do Galicji, gdyż zarządy kolejowe w Wiedniu zawsze prowadzić będą politykę taryfową na korzyść innych prowincyj niemieckich a nie Galicji.

W dalszym ciągu wykazywał mówca, iż dyrekcja jeneralna kolei państwowych jest bardzo niedołężna, urzędnicy są tak przeciążeni pracą, że jej podołać nie mogą, a przykuci do biórka nie mogą wiele uwagi poświęcać ruchowi pociągów; z tego powodu też tyle bywa wypadków na kolejach państwowych (Wołania: Stryj!) „Gdyby urzędnicy kolejowi nie byli ludźmi sumiennymi — rzekł mówca — i nie pracowali nadliczbowo, to mielibyśmy co tygodnia jeden taki wypadek, jak w Stryju. A wiecie panowie dla czego wypadek ten się zdarzył. Jest wprawdzie przepis dla urzędnika dyżurnego, mającego służbę, ale tego przepisu dokładnie wypełnić on nie może. Obowiązkiem jego jest przejrzeć papiery, podpisać Stundenpass, t. j książeczkę. w której są zapisane godziny krzyżowania pociągów, dalej ma on wyprawić pociąg, przekonać się w biurze telegraficznem. czy stacje następne zostały powiadomione o wyjściu pociągu a w końcu ma pójść do zwrotnicy i tam w książeczce wiszącej przy niej podpisać się własnoręcznie, że kontrolował ustawienie zwrotnicy. Jeżeli teraz powiem wam panowie że w Stryju w przeciągu 40 minut odchodzi i przychodzi 4 pociągi, a służbę pełni tylko jeden urzędnik, zwrotnice zaś oddalone są od stacji o kilkaset kroków, to czyż jest to możebną dla jednego człowieka rzeczą, aby się mógł każdym razem przekonać o ustawieniu zwrotnicy Zarząd stacji w Stryju i nasza lwowska dyrekcja domagały się już dawno u dyrekcji jeneralnej w Wiedniu podwyższenia liczby urzędników, ale nadaremnie. Teraz jednak natychmiast suspendowała tego urzędnika, który nie skontrolował zwrotnicy, za to, że to przechodziło jego siły ludzkie, aby mógł sam jeden to wszystko wypełnić, co mu przepisy nakazywały Drugi urzędnik śp. Chechliński przyjechał tej samej nocy ze służby i zsiadł z pociągu, a natychmiast musiał jechać drugim, aby śmierć dla siebie znaleść A jechać musiał mimo zmęczenia, bo innych urzędników nie było, gdyż ich jest za mało w Stryju. (Wołania hańba!) Dalej p. Flaczyński interpelował kandydata w sprawach rękodzielniczych, i o to czy będzie się on starał, aby kraj znów dostał zamówienia na dostawę do wojska, a p Węgłowski upraszał p. Lewak., aby starał się nie o zniżenie, lecz o podwyższenie cła od wyrobów żelaznych sprowadzanych z Niemiec. Kandydat obiecał zająć się szczerze obu sprawami.

P. Szczepański inspektor kolei Lwowsko Czerniowiecko - Jasskiej zapytał p. Lewak, czy w razie upaństwowienia kolei Karola Ludwika, weźmie w obronę urzędników kolejowych, aby ich „nie wystrychnięto na dudka“ tak, jak to miało miejsce podczas upaństwowienia kolei czerniowieckiej. Wtenczas bowiem wielu urzędników najpierw „mit Bedauern“ puszczono na półroczny urlop, a potem znów „mit Bedauern“ spensjonowano ich, donosząc im, że nie ma dla nich odpowiedniego miejsca. Nie było zaś miejsca dla tego, że nowy zarząd przyjął w miejsce ich nowych urzędników, Niemców którzy ani słowa po polsku nie umieli. P. Lewakowski odparł na to, iż zawsze urzędników kolejowych bronił, i bytu ich zawsze bronić będzie.

P Najsarek w imieniu szynkarzy interpelował kandydata, czy będzie się starać o to, aby ustawa uchwalona przez Sejm galicyjski a nakładająca na wniosek p Abrahamowicza wyższy podatek na słodzone wódki i piwo, nie uzyskała cesarskiej sankcji, i aby podatek, tak zwany „kieliszkowy“ sprawiedliwie był rozłożony.

Na interpelację tę odpowiedział p Lewakowski, iż przeciwko uchwale sejmowej wystąpić nie może, gdyż hasłem Koła polskiego jest popierać zawsze wszystkie uchwały Sejmu krajowego. Mógłby tylko wystąpić w tym razie, gdyby go do tego zawezwała Rada miasta Lwowa, którego byłby posłem.

P Lisiewicz, majster murarski, wzywał kandydata, aby udał się do ministra wojny i prosił go. by tak wiele pieniędzy na wojska i karabiny nie żądał.

„Dawniej — rzekł mówca — Polacy słynęli z siły i męstwa. dziś mówią komisje wojskowe, że dzieci nasze skarłowaciały. A dla czego skarłowaciały? oto dla tego, że im jeść co dać nie mamy, gdyż wszystko idzie na podatek. Upominano się tu, że wódka podrożała. Daj Boże, żeby jeszcze droższą była. Kto się wódką upije, to pijany jest dzień jeden, jednak jeśli mój brat rolnik napije się wody, to wytrzeźwić się nie może i lat dziesięć. Dla tego ja proszę naszego pana posła, aby postarał się, aby wódka była droższa jednak, żeby więcej wydawano na regulację rzek, by woda rolnikom nie czyniła szkody“.

Dalej dziwił się mówca, dla czego pod jednym rządem zdarza się to, że jakiś ustęp pojawi się w dzienniku wychodzącym we Lwowie, a konfiskują go w Krakowie. W końcu zakończył swą mowę temi słowy:

„Słyszałem bajeczkę o dębie, który pękł na trzy części i usychać począł Przyszedł jednak później ślusarz. skuł go żelazem i dąb zrósł się, i począł wydawać nowe latorośle. Panowie, my jesteśmy żelazem, wy zaś, ludzie inteligen ni, bądźcie ślusarzami a zawita dla nas Polaków lepsza dola. Żyjmy w zgodzie lud i inteligencja, nie kłóćmy się, idźmy ręka w rękę, a dobrze się nam dziać będzie, i żadni nieprzyjaciele nic nam nie zrobią“. (Zgromadzenie przyjęło tę piękną i serdeczną mowę hucznymi oklaskami.)

P. Jaegerman wniósł trzy interpelacje:

1) Jak się kandydat zapatruje na kwestję uregulowania płacy na pomieszkania dla urzędników państwowych i zrównania go z dodatkiem, jaki pobierają oficerowie;

2) Jak się kandydat zapatruje na potrzebę utworzenia pragmatyk dla urzędników państwowych; — i

3) Czy będzie się starał o polepszenie bytu wdów i sierot po urzędnikach państwowych.

P Lewakowski odparł. iż w sprawach tych już w Kole przemawiał i zawsze ich bronić będzie.

Dalej wniósł p. Jaegermann interpelację w sprawie śledztwa dyscyplinarnego, które już od łat wielu toczy się z urzędnikami cłowymi i prosił kandydata, aby się postarał, iżby to śledztwo jak najprędzej ukończone było.

Dr. Diamant interpelował w sprawie technika Slonimskiego, którego w r. z policja lwowska odstawiła do granicy rosyjskiej

Dziś Słonimski siedzi uwięziony w cytadeli petersburskiej.

P. Lewakowski oświadczył, iż odstawienie kogoś bez wyroku sędziowskiego do granicy jest przeciwne ustawom, i że wniesie w sprawie tej interpelację w Radzie państwa, jeśli mu na to pozwoli Koło.

P Żelechowski interpelował w sprawie wysokich opłat pocztowych.

W końcu posiedzenia przemówił p Walichiewicz i wezwał zgromadzonych do jedności i jednomyślnego głosowania na p. dr. Lewakowskiego.

Na tem zamknięto posiedzenie.

Wybory do Rady państwa.

Centralny komitet przedwyborczy na podstawie wniosków komitetów powiatowych zatwierdził następujące kandydatury:

p Leona hr. Pinińskiego na okręg wyborczy Tarnopol Zbaraż-Skałat;

p. Franciszka Wolfartha na okręg wyborczy Brzeżany-Podhajce-Rohatyn;

1)

O zabawach młodzieży

Odczyt

prof. dr. Henryka Jordana

.... .Omawiać sprawy zabaw z ogólnego stanowiska nie miałem początkowo zamiaru; gdy jednak sobie przypomniałem, że w Niemczech, pomimo dekretu wydanego przez ministra Goslera w r. 1882, dotychczas nie weszły zabawy w powszechne użycie, bo się im sprzeciwia oschła rutyna starych pedagogów, którzy zrozumieć nie mogą, co szkoła i zabawa mogą mieć z sobą wspólnego i jak karność pierwszej ze swobodą drugiej pogodzić, bo ich doniosłości nie rozumie wielka ilość rodziców, którzy pragnąc dzieciom przez naukę byt zapewnić, od poważnych zajęć odrywać ich się boją, — sądzę, że bodaj w krótkich wyrazach nad znaczeniem zabaw w życiu ludzkiem zastanowić się trzeba

Ciągle być poważnym i nieustannie pracować żaden człowiek nie zdoła Zmęczone ciało wymaga odpoczynku, znużony umysł szuka wytchnienia a dusza pragnie wesołości, tego nastroju, który życie milszem nam czyni. Tego wszystkiego dostarcza zabawa w szerokiem znaczeniu pojęta; jest ona więc potrzebą natury ludzkiej tak niemal, jak powietrze, jak pokarm. Każdy też pragnie się zabawić, czy młody, czy stary. czy wesoły. czy niby zawsze poważny, — ba nawet zwierzęta się bawią. A skoro tak jest, skoro potrzeby tej ani dobrowolnie, ani przymusowo stłumić nie można bez uszczerbku dla zdrowia fizycznego i moralnego człowieka, toć zabawy nie są błahostką Są to — wręcz przeciwnie — dla zdrowia fizycznego i moralnego sprawy bardzo poważne, nad któremi każdy myślący człowiek a przedewszystkiem ci, którym nad innymi piecza jest powierzoną, dobrze się zastanowić i rozważyć winni, czy, w jakiej mierze i w jaki sposób potrzebie tej zadość się czyni?

Jeść musimy, a że głodzenie się i obżarstwo szkodzi i zabija, wiemy wszyscy; podobnie ma się rzecz ze sprawą. która nas obecnie zajmuje; i tu szkodzi „za mało“ jak również „za wiele“, bo jedno i drugie rujnuje zdrowie, wyjaławia umysł i moralny upadek sprowadza. Idzie więc o to, by właściwą znaleść miarę, a jest to rzeczą wcale nie łatwą. Rousseau radził nie uczyć nawet czytać młodzieży do 12 roku życia lecz cały ten czas pozostawić jej rozwojowi fizycznemu; wielu fizjologów żąda by zabawom i ćwiczeniom ciała poświęcać codziennie przynajmniej tyle czasu, ile się go poświęca pracy umysłowej Uwzględniając jednak wymogi obecnej cywilizacji i rozwój nauk, sądzę, iż wymagania te trzeba zredukować; jako minimum atoli uważam za konieczne, by młodzieży dostarczono codziennie sposobność do spędzenia przynajmniej dwóch godzin przy ćwiczeniach cielesnych i zabawach na wolnem powietrzu. Godzin tych kilka może dla zdrowia wystarczyć pod warunkiem, że je młodzież stosownie (higjenicznie) zużytkuje i że każdego dnia bawić się będzie Natenczas nie ma też obawy, by młodzież się zbytnio rozbawiła i nie chętnie do nauki wracała; stwierdzono bowiem wielokrotnie, a szczególnie w Anglji, że po tak długiej a żywej zabawie powraca ona bez przymusu do poważnej pracy — a szczególnie wtedy, skoro w właściwy sposób jej wytłómaczono, iż nie do zabawy jesteśmy stworzeni i że zabawa nigdy celem w życiu być nie powinna, bo się to zawsze mści złowrogo, lecz że jest ona godziwą i potrzebną jedynie jako środek, aby człowiek mógł dobrze wyższe zadanie życia wypełnić i aby swe ciało w zdrowiu, umysł w świeżości a duszę w harmonji z zdrowem ciałem utrzymał.

To jest cel zabaw, cel, który jednak tylko przez dobre, stosowne zabawy osiągnąć możemy. A że nie wszystkie są dobre, że obok dobrych są i złe zabawy, których wpływ nie tylko życie jednostki skrzywić, szczęście rodzin zniszczyć lecz także los całego narodu podkopać może, tego niemal codzienne uczy doświadczenie, o tem mówi historja, z której bardzo wiele i smutnych dla nas możnaby przytoczyć przykładów. Wszędzie we wszystkich narodach widzimy, że tak długo kwitł naród i podnosił się, jak długo dobrze, zdrowo się bawił, a począł upadać w miarę zatracenia smaku do zdrowej, dobrej zabawy a rozpanoszenia się natomiast rozpusty Wiedział o tem Likurg, wiedział i Plato, skoro dla stworzenia dzielnych rzeczpospolitych pierwszy ostremi ustawami a drugi swem słowem kult dla ćwiczeń i zabaw fizycznych rozbudzić się starali. Prócz nich bardzo wielu innych prawodawców i filozofów we wszystkich wiekach zajmowało się sprawą zabaw, pewne zalecając a wzbraniając takie, których złego wpływu na lud się obawiali.

Najprzystępniejszą i dla dobrego i dla złego wpływu była i jest zawsze młodzież, dla tego to tak niezmiernej jest wagi, by się ona dobrze bawiła.

Pod tym względem nie można być dość ostrożnym, a obowiązkiem jest wszystkich, którym los młodzieży, tej przyszłości narodu, leży na sercu, chronić ją od złej zabawy a dostarczyć jak najwięcej sposobności, do zabawy dobrej W tym względzie jednak wybór nie jest wielkim, skoro się właściwości i potrzeby wieku młodego uwzględni. Jako najlepsze i najstosowniejsze uznać musimy te zabawy, które młodzież na wolnem powietrzu i w gronie rówieśników uprawiać może a które są połączone z ruchem i ćwiczeniem ciała a więc: grę w piłkę zwykłą w rozmaity sposób, w piłkę uszatą (*Schleuderball*) podbijanego (*football*), podbijanie bębenkiem, grę w obręcze, rzucanie szczepami, włóczniami, dzidami, dyskiem. strzelanie z łuku, krikiet krokiet, wszelkiego rodzaju zabawy wolne ruchowe bez przyborów jak n. p chwytanie jeńców, zapasy i t d. i t. d. Są to zdaniem higienistów i pedagogów zabawy jedyne, które na najgorętsze poparcie zasługują; im też następne słowa poświęcić pragnę

Nie mówiąc wiele o Anglji, gdzie tego rodzaju zabawy od dawna uprawiane bywają, gdzie tysiące istnieją klubów złączonych tylko pewną zabawą, — gdzie czy młody czy stary życia bez biblji, pracy i wolności jak nie mniej bez zabawy i kąpieli nie pojmuje, gdzie wreszcie, według orzeczenia jednego z wybitnych pedagogów, każdy łatwiej wyobraziłby sobie szkołę bez sal wykładowych niż bez boiska na wspólne zabawy, — sprawa tych zabaw poruszyła umysły w ostatnich dziesiątkach lat i w innych społeczeństwach Pedagogowie i lekarze, znakomici statyści i rządy zajmują się tą kwestją jako pierwszorzędnego dla narodu znaczenia.

We Francji, w której do wojny pruskiej sprawa ćwiczeń fizycznych młodzieży była bardzo zaniedbaną, pod wpływem rozbudzonego patrjotyzmu i myśli odwetu zwrócono baczną uwagę na młodzież a więc i na jej zabawy Pod egidą mężów wysoce zasłużonych, jak Jules Simon, Berthelot i innych, powstały w Paryżu potężne towarzystwa, które za celem mają krzewienie zamiłowania do ćwiczeń fizycznych i do korpusów wojskowych młodzieży. Gminy i rząd wspomagają te towarzystwa znacznemi sumami, a celem zbadania gruntownego kwestji zabaw, wysłał rząd francuski aż do Ameryki p. Coubertin i polecenie badania urządzeń szkół średnich i uniwersytetów nie tylko pod względem naukowym, lecz wyłącznie pod względem zabaw i ćwiczeń fizycznych tam uprawianych. Spostrzeżenia swoje spisał wymieniony autor w książce p. t. *Universités Transatlantiques* (*Paris 1890 r.*)

I Niemcy bardzo gorliwie zajmują się tą sprawą a także z pobudek patrjotycznych. Liczne w całym kraju rozsiane Turnvereiny, obowiązkowa w szkołach nauka gimnastyki, powszechna wreszcie służba wojskowa, nie wystarczają — według słów cesarza Wilhelma, wypowiedzianych przy zagajeniu obrad konferencji szkolnej w Berlinie, nie wystarczają do wychowania silnych mężów, zdolnych do dzielnej obrony ojczyzny i do pracy pożytecznej. Zwrócono się też do zabaw fizycznych młodzieży i dziś o tej sprawie bogata już literatura przez rząd wspomagana. (C. d. n.)

p. Adolfa Podlaszeckiego, radzcy sądu obwodowego w Kołomyi, na okręg wyborczy Kołomyja-Kossów-Śniatyn

We Lwowie 22 lutego.

Przewodniczący: *Sapieha.*

* * *

Centralny komitet przedwyborczy dla zachodniej Galicji zatwierdził na jednozgodne przedstawienie komitetów powiatowych następujące kandydatury z gmin wiejskich:

1) ks. dr. Adama Kopycińskiego z powiatów tarnowskiego, dąbrowskiego i pilznieńskiego;

2) ks. Alojzego Góralika z powiatów nowosądeckiego, nowotargskiego, limanowskiego i grybowskiego.

* * *

Zgromadzenie wyborców z kurji większej własności ziemskiej dawnego obwodu lwowskiego czyli dzisiejszych powiatów lwowskiego i gródeckiego, które odbyło się dnia 20 b. m pod przewodnictwem p Czesława Lekczyńskiego, uznało za kandydata swojego na nową kadencję Rady państwa dotychczasowego posła, ministra Zaleskiego.

* * *

Były poseł do Rady państwa z powiatów: brzeżańskiego, przemyślańskiego i podhajeckiego, p. Alfons Czajkowski stanie dnia 8 marca b r. w Brzeżanach przed swoimi wyborcami z kurji większych posiadłości ziemskich i złoży sprawozdanie z swojej poselskiej działalności w ubiegłej kadencji.

* * *

W Złoczowie odbyło się dnia 20 b m. zgromadzenie wyborców i jednogłośnie przyjęło kandydaturę br. Sochora do mandatu z miast Brodów i Złoczowa. Celem popierania tej kandydatury wybrano komitet przedwyborczy złożony z 31 członków pod przewodnictwem burmistrza.

* * *

Prof dr. Roszkowski, dotychczasowy poseł do Rady państwa z miast: Sambora, Drohobycza i Stryja stawał wczoraj w Samborze i Drohobyczu przed wyborcami i zdawał sprawę z swej parlamentarnej działalności w Wiedniu. W obu tych miastach uchwalono dr. Roszkowskiemu wotum zaufania i przyjęto jego kandydaturę na przyszłą kadencję

* * *

W Brodach napotyka kandydatura br. Sochora na pewną opozycję ze strony żydów-rzemieślników, którzy niespodzianie stawszy się Polakami przebąkują, że nie chcą posła Niemca i w miejsce br. Sochora wysuwają naprzód kandydaturę dr. Emila Byka, adwokata lwowskiego Tymczasem większość komitetu przedwyborczego w tem mieście stanowczo oświadcza się za oddaniem mandatu br. Sochorowi, a kandydat ten, popierany, jak to piszemy na innem miejscu, przez wyborców złoczowskich, stanie osobiście dnia 28 bm. przed brodzkimi wyborcami, aby złożyć sprawozdanie z swej poselskiej działalności.

* * *

Ruscy mężowie zaufania ofiarowali powtórnie, dnia 19 b. m., mandat poselski z gmin wiejskich powiatów: buczackiego, tłumackiego i bohorodczańskiego — biskupowi stanisławowskiemu, ks. Pełeszowi.

Udano się z tą propozycją do pałacu biskupiego, lecz odebrano znów stanowczą odmowę.

* * *

W Przemyślu na wczorajszem zgromadzeniu wyborców odczytano pisemne odstąpienie od kandydatur p. radzcy Hofmokla i dr. Kolischera, a następnie w półtoragodzinnej mowie złożył swoje kandydackie wyznanie wiary politycznej p. dr. Witołd Lewicki.

* * *

W Ropczycach zgromadzenie wyborców z gmin wiejskich uchwaliło jednogłośnie wotum zaufania dla swojego dotychczasowego posła do Rady państwa, czcigodnego ks. kanonika Ruczkę i przez aklamację obwołało go kandydatem na przyszłą kadencję.

* * *

W okręgu wyborczym Czortków-Buczacz postawił ruski komitet przedwyborczy kandydaturę ks. Hałuszczyńskiego, bowiem zatwierdzony przez ruski komitet centralny kandydat, p. Józef Kulczycki, zrzekł się zamiaru ubiegania się o mandat poselski.

* * *

Z Kossowa piszą nam:

Dnia 14 bm. odbył się w Kossowie, zaś 20 bm w Kutach wiec przedwyborczy włościański Główną osobą na obu wiecach był dr Seweryn Daniłowicz i przedstawił się jako kandydat z kurji włościańskiej na powiaty Kossów-Kołomyja-Śniatyn. Jakkolwiek prezentuje się dość sympatycznie, na pierwszy rzut oka jednak jest niemożebnym, bo wyznaje zasady wręcz anti-społeczne Wszystko mu zawadza: księża, rząd, sądy, adwokaci, i notarjat, urząd gminny i nauczyciel ludowy, wojsko i szlachta i wszystko! Nikt nie ma być, tylko... on i jeszcze kilku! — Własność to mrzonka! Na dobitek zdaje się, iż w niemieckim nie jest dość biegłym.

* * *

Z Grzymałowa nam piszą:

W imię prawdy, proszę o umieszczenie w łamach *Przeglądu* następującego sprostowania:

W *Przeglądzie* z dnia 20 lutego b. r. Nr. 41 w łamach kroniki, pod tytułem „Ze Skałatu nam piszą pod datą 17 b. m." umieszczona jest wiadomość tego rodzaju, że ją bez odpowiedzi pozostawić nie mogę.

Bo gdyby korespondencja ta nie zdradzała zupełnej nieznajomości stosunków miejscowych i powiatowych w obecnej akcji wyborczej, to byłaby istotnie zarzutem bardzo bolesnym, wymierzonym w powiat, który się dotąd odznaczał zarówno przywiązaniem do kraju, jak rozumem politycznym, i w osobistości, które nietylko w kraju, ale i daleko po za nim znane są z prawych uczuć patrjotycznych i ze swego poświęcenia dla spraw publicznych

Taki Szczęsny hrabia Koziebrodzki, marszałek powiatu, taki pan Jan Vivien, toż to ozdoby naszego narodu, toż to ludzie tylko dla ojczyzny i narodu żyjący. Im więc — a oni to są duszą akcji wyborczej na powiaty Tarnopol Zbaraż Skałat i Husiatyn Trembowla Grzymałów — czynić zarzut obojętnego i macoszego traktowania sprawy tak ważnej, jest co najmniej lekkomyślnością jeżeli nie ignoracją karygodną". *X. A. W*

* * *

W kurji wielkich posiadłości okręgu Stanisławów Bohorodczany-Tłumacz-Buczacz ubiegają się o mandat dwaj kandydaci: dotychczasowy poseł p Stanisław Cieński i właściciel Złotego Potoka, p. Włodzimierz Gniewosz. Każdy z tych kandydatów ma spory zastęp zwolenników, a pierwsze starcie między walczącemi obozami i wzajemna lustracja sił miała miejsce w piątek na zgromadzeniu przedwyborczem, odbytem w Stanisławowie. O zgromadzeniu tem otrzymaliśmy dwa sprawozdania, po jednem z każdego obozu Przestrzegając bezstronności, podajemy oba. Więc naprzód sprawozdanie z obozu zwolenników dotychczasowego posła:

Opiewa ono jak następuje:

„Stanisławów 20 lutego.

„Dziś stawał poseł do Rady państwa Stanisław Cieński przed liczniej niż zwykle zebranymi wyborcami większej posiadłości byłego obwodu stanisławowskiego. Zgromadzeniu przewodniczył prezes tutejszej Rady powiatowej, a oraz przewodniczący komitetu wyborczego większej posiadłości, poseł sejmowy, p. Stanisław Brykczyński

W dłuższem przemówieniu podał p. Cieński przebieg całego szeregu spraw bliżej kraj nasz dotyczących, oraz streścił dobitnie działalność Koła polskiego we Wiedniu i swój tamże udział. Na zakończenie rozwinął przed wyborcami obraz zmienionej sytuacji politycznej i przedstawił prawdopodobne ugrupowanie się stronnictw w przyszłej Radzie państwa.

Podnieść tu należy zabiegi posła Cieńskiego w sprawach: ulg należytościowych od spadków włościańskich, następnie w sprawie niezbędnej kodyfikacji nader licznych a po części sprzecznych patentów i przepisów o należytościach prawnych, jak nie mniej piekącej sprawy niezbędnego pomnożenia urzędników Polaków przy władzach centralnych we Wiedniu. Anormalny i krzywdzący stosunek w powyższym względzie, wykazał p Cieński starannie zestawioną tabelą, z której jako curiosum warto przytoczyć choćby te cyfry, iż na 346 posad przy władzach tych. zaledwie 20 i to przeważnie niższych, zajmują Polacy — podczas gdy według słusznego stosunku, do obszaru i ludności Galicji, najmniej część czwarta tych posad namby się należała.

Po odpowiedziach byłego posła Cieńskiego na postawione mu interpelacje, oraz po skonstatowaniu przez wyborcę dra Jana Bołoza Antoniewicza, że poseł w zupełności odpowiedział zaufaniu swoich wyborców, zarządził pan przewodniczący posiedzenie poufne, oznajmiając, że zgłoszono dwie kandydatury do komitetu przedwyborczego: dotychczasowego posła p. Stanisława Cieńskiego i pana Włodzimierza Gniewosza ze Złotego Potoka.

W dłuższem przemówieniu opowiedział pan Gniewosz najpierw curriculum vitae: dwanaście lat był oficerem i wówczas poznał dokładnie stosunki Monarchji, od 20 lat jest gospodarzem, podnosił swój żywy udział w życiu gminnem, kasach zaliczkowych, towarzystwie gospodarczem, kółkach rolniczych, towarzystwie kredytowem, wzajemnych ubezpieczeń, pszczelniczo-ogrodniczem, straży ogniowej i kolonji leczniczej w Rymanowie Politykiem zawodowym nie jest, ale wybrany starać się będzie ze sprawami zapoznać się dokładnie. Starałby się szczególnie o usunięcie braków w armji (najbardziej w kawalerji, trenie i artylerji) która dziś armiom nieprzyjaciół i sprzymierzeńców nie dorównuje. Uważa obecną ustawę o ubezpieczeniu robotników, za wadliwą; jest za ograniczeniem kierunku klasycznego w naukach na korzyść fizycznego wyrobienia młodzieży, a w sprawie regulacji waluty sądzi, że tak jak ten, który ma żyto i pszenicę, głodny nie będzie, tak samo z monetą dwumetalową: złotą i srebrną, będzie nam najlepiej. Jest zwolennikiem obniżenia taryf przewozowych, obniżenia podatków gruntowych. Jest on gorącym patrjotą i pragnie rozwoju narodowości polskiej, o ile to w obrębie ustawodawstwa jest możliwem.

Dr. Antoniewicz bronił ogólnych zasad ustawy o ubezpieczeniu robotników i wniósł do kandydata pana Gniewosza dłuższą interpelację, co do wewnętrznego związku zachodzącego koniecznie między regulacją waluty, a wykupnem najważniejszych kolei prywatnych, mianowicie Staats bahnu i Südbahnu których to obligi opiewają na złoto

Kandydaturę pana Cieńskiego poparli pp. Jaroszyński, Puzyna i Szawłowski, a p. Gniewosza p. Kajetan Łukasiewicz.

Następnie przypomniał przewodniczący uchwałę naszego komitetu wyborczego, zmierzającą ku uniemożliwieniu niepożądanych kandydatur, a wkładającą obowiązek solidarnie na wszystkich wyborców na rzecz kandydata, który większość na zgromadzeniu przedwyborczem otrzyma Po dłuższej dyskusji wniosek ten poddany pod głosowanie utrzymał się większością głosów, tak więc, wszystkie pełnomocnictwa wraz z kartami wyborczemi mają być wręczone solidarnie do dyspozycji komitetu, który je odda na kandydata większości.

Większość tę otrzymał na tem zgromadzeniu przedwyborczem dotychczasowy poseł p. Stanisław Cieński, za którym również oświadczył się pan Wojciech Dzieduszycki, z powodu cierpienia na zgromadzenie przybyć nie mogąc, w liście do przewodniczącego marszałka Brykczyńskiego; list ten na zgromadzeniu odczytano Pan Gniewosz wystąpił z komitetu przedwyborczego, a na jego miejsce powołany został dr Jan Bołoz Antoniewicz".

Z kolei następuje sprawozdanie z obozu zwolenników p. Gniewosza, a my podając je, musimy jednak zrobić zastrzeżenie, że z powodu zbyt rozdrażnionego tonu, w jakim to sprawozdanie jest napisane, nie możemy za ten ton brać na siebie żadnej odpowiedzialności. Sprawozdanie to opiewa:

Stanisławów d. 20 lutego.

„Tutejszy komitet przedwyborczy ogłosił tylko gazetami, że na dzień 20 b. m. zwołuje zgromadzenie celem poznania kandydatów, zaś na dzień 8 marca postanowił zwołać zgromadzenie drugie, które dopiero o kandydatach będzie decydować, a na które każdy z wyborców dostanie osobne listowne zaproszenie Równocześnie zawiadomił wyborców były poseł p. Stanisław Cieński, że zgromadzonym w d. 20 b. m. zda także sprawę ze swojej deputackiej działalności Nie wiemy czy zaproszenie komitetu tak mało u wyborców doznało posłuchu, czy zaproszenie byłego posła tak im się mało wydało obiecującem — dość, że na 108 wyborców na zgromadzenie dnia 26 bm. przybyło tylko 17.

O tem zgromadzeniu, jako — wedle uchwały komitetu — niestanowczem, mieliśmy zamiar krótką tylko dać wzmiankę, ale ze względu na rzeczy niezwykłe, jakie się tu u nas dziś poczynają, ze względu na proceder postępowania terroryzującej nas kliki, nie cofającej się przed każdym bez wyboru środkiem, gdy tylko może służyć ku celowi — o tem tak szczupłem w liczbę posiedzeniu — powiemy szerzej.

Najpierw odczytał były poseł p. Cieński swoje sprawozdanie, które nas objaśniło, że jeżeli cichą była jego działalność w Izbie, to jednak nie była jałową zupełnie, bo były nasz poseł należał do trzech komisyj których przemiotem były: „Markenschutz", „Dienstpragmatik" i „Nachlassenschaftssteuer." Nie tłómaczymy tych rzeczy bo i były nasz poseł nie uważał za stosowne zakomunikować ich po polsku. Liczba „trzy" odgrywa w działalności byłego posła wielką rolę, bo oto i trzy wnioski w Kole polskiem postawił: pierwszy — o podwyższenie wynagrodzenia za ubytek w dochodach propinacyjnych z 600.000 zł na 800.000 zł., drugi — o pomnożenie urzędników Polaków w ministerstwach, trzeci — o budowie krytych szop przy dworcach kolei państwowych.

Po odczytaniu sprawozdania wstał p Antoniewicz i dawszy wyraz uwielbienia dla tak obfitej w pożytek dla ogółu działalności byłego posła zainterpelował o jego świetle zdanie w kwestji składu większości w przyszłej Radzie państwa Były poseł — tym razem na pamięć — objaśnił zdumionych słuchaczów, że wedle jego horoskopu do prawicy przyłączą się teraz — liberalni Niemcy!

Po tem zgromadzeniu sprawozdawczem nastąpiło właściwe poufne, które najpierw dosyć skwapliwie zwolniło p Cieńskiego od wygłaszania dalszych poglądów na kwestje polityczne, to jest od mowy kandydackiej — bo p. Cieński i nadal kandyduje — a wezwało do wygłoszenia takiejże mowy drugiego kandydata.

P. Włodzimierz Gniewosz, choć zaskoczony z nienacka i nie przygotowany, bo dopiero 8 marca mieli kandydaci stanąć przed wyborcami, mówił naturalnie zupełnie bez notatek i rozwijał swoje poglądy jasno i śmiało a dobitnie. Najpierw pokrótce przedstawił swoje *curriculum vitae*: wychowany w Teresianum, służył 12 lat w wojsku, skąd wystąpił jako rotmistrz a od 20 lat praktycznie zajmuje się gospodarstwem Potrzeby rolników i przemysłu rolniczego zna z doświadczenia, a w żmudnej pracy około roli nie zapomniał i o obywatelskich obowiązkach, nie zaniechał służyć krajowi i ludziom czy w urzędzie gminnym, w kasach pożyczkowych, w szkole, przy straży ogniowej, przy budowie dróg czy w centralnym komitecie Towarzystwa gospodarczego, w zarządzie kółek rolniczych i Towarzystwa pszczelniczo-ogrodniczego, w Towarzystwie kredytowem ziemskiem, w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń, czy w zarządzie leczniczej Rymanowskiej kolonji.

Jako Polak z krwi i kości na pierwszem miejscu stawia sprawę narodową, a że ta sprawa ma w Austrji jedyne oparcie i wolne pole do działania i rozwoju, kandydat potęgę tej Austrji zawsze mieć będzie na oku. Jako były wojskowy, rozwijał na tem polu swoje fachowe poglądy. Rząd zawsze będzie popierał, o ile ten do pogodzenia narodowości będzie dążyć i autonomji nie naruszy; zresztą jest za polityką „wolnej ręki", za niezawisłością od ministerstwa, bo zawisłość prowadzi za sobą ciągłe deputacje do ministrów i prośby o to, co nam się z prawa i słusznie należy. Dalej poruszał kolejno ważniejsze kwestje a więc: zniesienie podatków ciążących na ziemi, zniżenie procentów zwłoki, uwzględnianie klęsk elementarnych, wciągnięcie denaturalizowanego spirytusu w kontyngent, potrzebę obfitych subwencyj dla towarzystw gospodarczych na podniesienie różnych działów gospodarstwa, zniżenie taryf przewozowych na kolejach, upaństwowienie kolei Karola Ludwika, przeniesienie centralnego zarządu kolei państwowych do Lwowa, zaprowadzenie języka polskiego jako urzędowego na kolejach galicyjskich, wynagrodzenia władz autonomicznych za przekazany zakres działania, reformę szkół, kwestję socjalną ubezpieczenie robotników, regulację waluty i t. d. Wreszcie podniósł i za tem się oświadczył, że „sprawę polską" przy nadarzających się okolicznościach zawsze trzeba światu przypominać, bo to nasz obowiązek święty i pierwszy, bo to obowiązek który nie koliduje bynajmniej z naszą lojalnością wobec dynastji i państwa, którego ustawy szanujemy i którego potęgi pragniemy.

Po mowie p Gniewosza zainterpelował go dr Antoniewicz: „jak się zapatruje na walory kolei północnej w stosunku do złota i do wykupna kolei Karola Ludwika? Na tę ciekawą w swoim rodzaju interpelację p Gniewosz stosowną dał odpowiedź, a p Jaroszyński zarzucił p. Gniewoszowi, że ten dotychczas był tylko żołnierzem i rolnikiem i twierdził, że p. Gniewosz przynajmniej rok powinien się był przygotowywać zanim swoję kandydaturę postawił. Na taki zarzut p. Gniewosz odpowiedział i mógł odpowiedzieć tylko jedno, to jest, że nauka a potem życie i doświadczenie zdziałały, że czuje się dostatecznie przygotowanym do piastowania godności zwykłego delegata.

Po tych interpelacjach uwagi godnego chwycono się manewru. Oto partja p. Cieńskiego obliczywszy, że w zgromadzeniu o jeden głos silniejszą jest od partji p. Gniewosza, postanowiła mimo protestów nieprawidłowości i podejścia głosować o kandydata z tym dodatkiem, że kandydat, który dziś większość głosów otrzyma, ma także otrzymać wszystkie plenipotencje komitetowi wyborczemu na żądanie tegoż przysłane, a inne pełnomocnictwa nie przez ręce komitetu idące, ale prezentowane przez osoby prywatne, nie powinny mieć żadnego znaczenia i mają wcale nie być użytemi I mimo wyjaśnień, przedłożeń i protestów głosowano nad tym wnioskiem karykaturalnym i przyjęto go 9 głosami, które następnie padły na p Cieńskiego, podczas gdy p Gniewosz otrzymał głosów 8, a potem jeszcze nie wiadomo czemu, ale pewno dlatego, że głosował za p Gniewoszem, unieważniono głos proboszcza z Łyśca i większość p. Cieńskiego do 2 głosów wzrosła.

Kraj osądzi, czy postępowanie niektórych obywateli na tem posiedzeniu było obywatelskiem, czy nieprawne wyzyskiwanie chwilowej większości celem przeforsowania kwestji, której traktowanie przeznaczyło się na zgromadzenie odbyć się mające o kilkanaście dni później — jest właściwe?

A cóż powiedzieć o tym ośmieszającym wniosku z pełnomocnictwami!

Na działalność p Cieńskiego w Radzie państwa patrzyliśmy i uznaliśmy ją za bardzo skromną i na przyszłość nieobiecującą. Natomiast pana Gniewosza widzieliśmy pracującego w rozmaitych gałęziach służby obywatelskiej i narodowej, i właśnie dla tej jego pracy na stanowisku naszego posła widziećbyśmy go chcieli. Znamy go jako siłę moralną i intellektualną, wiemy ile ma odwagi cywilnej. że zupełnie jest niezawisły, bo ani niczego nie potrzebuje, ani się o nic nie ubiega i stosunki kraju zna wyśmienicie i szczerą chęć do pracy przynosi, do pracy, która na wielu polach obfite wykazać już może rezultaty. Wielu jest takich dla których p. Gniewosz ma zanadto śmiałe poglądy, za wiele cywilnej odwagi, a czy nam teraz innych ludzi potrzeba? Czy nie dość przeciążeni są ci posłowie, którzy cośkolwiek robić są w stanie w przeciwieństwie do takich, którzy tylko głosować potrafią?

Terroryzm stronniczej kliki, która sięga po broń nielicującą z powagą, jaka powinna cechować wybory tak ważne, nie cofającej się przed nieusprawiedliwioną niczem zmianę wyborczej ustawy, powinien przez prawych obywateli zostać odpartym i zasłużenie napiętnowanym a wypadki tu zaszłe powinny zostać odstraszającym przykładem nieposzanowania godności obywatelskiej, smutną anomalją, której więcej podobnych przypadków dotychczas nie znamy

Oczekujemy drugiego zgromadzenia, czekamy 9 marca, kiedy przed pełną liczbą wyborców przyjdzie zdać sprawę z tych czynów".

* * *

Z Skałatu nam piszą pod datą 22 b. m. Zapowiedziane na wczoraj zebranie ściślejszego komitetu przyjęło jednomyślnie z wyrazem uznania kandydaturę p. dr. Leona br. Pinińskiego, właściciela Grzymałowa, na posła do Rady państwa z mniejszych posiadłości.

Pomiędzy zebranymi włościanami którzy wyrażali się jak najdodatniej o tym kandydacie, przemówił gospodarz z Kołodziejówki Teodor Olesków, mniej więcej temi słowy: — „Ja imieniem mojem i tu obecnych sąsiadów zauważyć muszę że znając ś. p. ojca obecnego kandydata, i jego brata, byłego komisarza w Skałacie, mam to moralne przeświadczenie, że i p Leon hr Piniński jako syn jednego i brat drugiego musi być człowiekiem godnym i zacnym. Możemy zatem w jego ręce oddać ze spokojem sprawy nasze, a bez kwestji będzie on ich bronił z całą wiedzą i sumiennością. To też całą moją usilnością i dążeniem będzie działać, by kandydat ten (choć uproszony na kandydata) wyszedł jeśli nie jednogłośnie, to przynajmniej dużą większością."

Następnie przemówił ks. Walenta, proboszcz z Grzymałowa, opowiedział jak skutecznie pracował dla kraju w Kole polskiem Leon hr. Piniński podczas poprzedniej kadencji jak fachowo jest wykształcony na polu ustawodawstwa karnego etc.

Po tych przemówieniach przyjęto jednomyślnie jego kandydaturę

W ostatniej chwili dowiaduję się z radością, że komitet centralny zatwierdził kandydaturę hr. Leona Pinińskiego. *E. G*

* * *

W dwudziestu siedmiu okręgach wyborczych gmin wiejskich zatwierdziły centralne komitety przedwyborcze dopiero 17 kandydatur Dotąd nie zatwierdzono w zachodniej Galicji kandydatów w trzech okręgach: Ropczyce-Mielec-Tarnobrzeg Rzeszów-Kolbuszowa i Jasło-Gorlico-Krosno, w Galicji wschodniej w 7 okręgach: Sanok-Brzozów Lisko, Stryj-Żydaczów Drohobycz, Kałusz Dolina-Bóbrka, Żółkiew-Sokal Rawa. Brody Kamionka, Złoczów-Przemyślany i Stanisławów-Tłumacz-Bohorodczany.

* * *

Delegaci komitetów miejskich przedwyborczych tarnowskiego i bocheńskiego uchwalili jednomyślnie na wspólnej naradzie dnia 21 b m:

1) Solidarnie popierać i polecić wyborcom miast Tarnowa i Bochni tylko kandydatury dra Rutowskiego i dra Trybulca z wykluczeniem wszelkich innych kandydatur;

2) Na wypadek ściślejszego głosowania między drem Rutowskim a każdym innym kandydatem, z wyjątkiem dra Trybulca, polecić wyborcom miast Tarnowa i Bochni tylko kandydaturę dra Rutowskiego i wzajemnie na wypadek ściślejszego głosowania między drem Trybulcem a każdym innym kandydatem, z wyjątkiem dra Rutowskiego polecić wyborcom obu miast tylko kandydaturę dra Trybulca.

Uchwała ta zapadła na wszechstronnie poparty wniosek adwokata Ringelheima i przedstawioną będzie komitetom miejskim w Tarnowie i Bochni.

Kronika.

Lwów 23 lutego.

Z Uniwersytetu. P. Aleksander Kułaczkowski, otrzymał na uniwersytecie lwowskim stopień doktora praw.

Pan Ludwik Tadeusz Katyński, rodem z Wierzchosławia w Galicji, otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Konkursa. Rada szkolna okręgowa w Gorlicach ogłasza z terminem do 31 marca b r. konkurs a) na posadę nauczyciela religji rz. k. w 5 kl. szkole żeńskiej w Gorlicach, b) na posady nauczycieli młodszych w 2-klasowych szkołach mieszanych w Moszczenicy, Kobylance i Sękowej, c) na posady nauczycielskie w 1 klasowych szkołach etatowych w Łużnej Wojtowej, Hańczowej, Małastowie i Łużnej, w szkołach filjalnych w Szalowej, Sietnicy, Bielance, Gładyszowie, Klinkówce, Krywej, Kwiatoniu, Łosiu, Męcinie wielkiej, Nowicy, Radocynie, Ropicy ruskiej Rychwałdzie, Smerekowcu i Wołowcu.

Rada szkolna okręgowa w Grybowie rozpisała konkurs z terminem do 31 marca b r. na posady nauczycielskie w szkołach etatowych w Kamionce wielkiej, Bogussy i Zborowicach, oraz w szkołach filialnych w Białej niżnej, Cieniawie, Gródku, Krużłowej wyżnej, Mystkowie, Siołkowej, Wilczyskach, Berestnie, Banczarowej i Królowej ruskiej.

Prezydjum sądu obwodowego w Nowym Sączu ogłosiło konkurs na posadę radzcy sądu krajowego. Podania należy wnieść do dnia 6 marca b. r.

Mianowania. Prezydjum wyższego sądu krajowego we Lwowie, zamianowało Antoniego Kochmanna i Ignacego Wnętrzyckiego, kancelistami sądu krajowego we Lwowie.

Lwowski wyższy sąd krajowy zaś przeniósł kancelistę Edwarda Strońskiego, w Grzymałowie, do Dolatyna, i zamianował kancelistami sądów powiatowych: Ferdynanda Bobryka, rachunkowego podoficera 80 pułku piechoty, dla Lutowisk; Józefa Przytockiego, emerytowanego komendanta posterunku żandarmerji, dla Łąki; Wilhelma Pfeifera, rachunkowego podoficera 80 pułku piechoty, dla Komarna; Mikołaja Machlaja, wachmistrza żandarmerji, dla Birczy; Michała Bakina, kwieskowanego tyt. wachmistrza żandarmerji, dla Grzymałowa i Alojzego Tarnowskiego, sierżanta 24 pułku piechoty, dla Kopyczyniec; systemizowanych dyetarjuszów krajowej i miejskiej Tabuli we Lwowie, Jana Kilara, dla Horodenki i Władysława Floręckiego, dla Rożniatowa; zamianował kancelistą dla prowadzenia ksiąg gruntowych, przy sądzie powiatowym w Nowemsiole, systemizowanego dyetarjusza krajowej i miejskiej Tabuli we Lwowie, Rafała Karatnickiego.

Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła oficjała pocztowego, Jana Łączyńskiego, z Tarnowa do Krakowa, a asystenta pocztowego, Leopolda Mayera, z Krakowa do Tarnowa.

Wydział krajowy mianował dra Tadeusza Mayzla na dwa lata sekundarjuszem szpitala św. Łazarza w Krakowie.

Ministerstwo oświaty zatwierdziło zarządzenie dziekanatu filozoficznego tutejszego uniwersytetu, na podstawie którego poruczone zostały wykłady fizyki eksperymentalnej, przeznaczone dla słuchaczów kursu farmaceutycznego, Zdzisławowi Staneckiemu, asystentowi katedry fizyki i synowi zmarłego śp. profesora fizyki dra Tomasza Staneckiego. Prowizorjum to trwać może aż do stanowczego obsadzenia osieroconej przez śmierć byłego rektora katedry, w której to mierze wezwanym już został senat do przedstawienia wniosków.

Prof. Mikulicz b. prof. uniwersytetu Jagiellońskiego, dyrektor kliniki chirurgicznej w Wrocławiu, powołany został na profesora do Monachjum w miejsce Nussbauma.

Ślub. Dnia 10 b. m. odbył się w kościele parafialnym w Mikołajowie obrz. łac. ślub panny Wandy Młodnickiej, z p. Józefem Kułaczkowskim, technikiem lasowym.

Temperatura. Termometr + 1° R. Barometr 778°. Idzie w górę. Dzień jasny, słoneczny, odwilż.

Pp. Wincentostwo Gnoińscy ponieśli bolesną stratę. Wczoraj rano zmarł im jedyny syn Roman, osiemnastoletni młodzieniec, rokujący najpiękniejsze nadzieje.

W ostatniej kurendzie konsystorza metropolitalnego lwowskiego obrządku łacińskiego czytamy co następuje:

„Do rzędu zajęć i rozrywek przez ustawy kościelne duchownym zabronionych należy polowanie.— Powody tego zakazu są wieloraki. — Najprzód między przymiotami, jakich Kościół od kapłana wymaga, jest także łagodność charakteru, tę zaś trudno pogodzić z zabijaniem zwierząt nie dla obrony własnego życia, ale tylko dla rozrywki lub zysku; a nadto doświadczenie uczy, że u myśliwych wytwarza się z czasem pewna ostrość i twardość charakteru. Polowanie jako rozrywka zabiera niemało czasu, którego dobry kapłan przy tylu obowiązkowych zajęciach zaprawdę nie ma za wiele; jestto rozrywka dla kapłana niewłaściwa, bo rozprósza i ziębia ducha i czyni go coraz mniej ochotnym do sprawowania funkcyj kapłańskich, jeżeli mu takowe nie w porę przychodzą Często też naraża go na niebezpieczeństwo utraty zdrowia a nawet niekiedy i życia. — W licznem towarzystwie łączą się do polowania biesiady, gry i rozmowy zbyt swobodne, których być świadkiem choćby biernym, kapłanowi sama już przyzwoitość nie dozwala. Rozrywka tego rodzaju jak polowanie łatwo przechodzi w zamiłowanie, a następnie w namiętność, która jak każda namiętność w kapłanie jest tem zdrożniejszą. Świeccy nawet ludzie stąd się gorszą, a i parafjanie nieraz się żalą o to, że ich ojciec duchowny bardziej jest skorym do polowania niż do posług duchownych. Nareszcie smutne na polowaniach zdarzające się wypadki, których sprawcą lub ofiarą jest kapłan, same ostrzegają, że nie tam jest miejsce sługi ołtarza. Teraz zwłaszcza — przy wydoskonalonej, ale też większej nierównie ostrożności i biegłości w używaniu wymagającej broni palnej — niebezpieczeństwo takich wypadków nierównie większem jest niż dawniej. Niedawno w naszej dyecezji zdarzyło się, że młody i dobry zresztą kapłan padł ofiarą wypadku, który ciężkim smutkiem i zgrozą nas przejął. I ten to wypadek jest najbliższym, choć nie jedynym powodem, dla którego postanowiliśmy przypomnieć Wam, najmilsi w Chrystusie Bracia, ustawy kościelne pod tym względem.

P. Stanisławowi hr. Tarnowskiemu ze Śniatynki wydarzył się przed kilku dniami smutny wypadek. Oto opuszczając lokal Rady powiatowej w Drohobyczu, gdzie przewodniczył obradom powiatowego komitetu przedwyborczego, tak nieszczęśliwie potknął się na schodach, iż pękła mu kość w nodze.

Władysław hr. Koziebrodzki, jako prezes Towarzystwa Tatrzańskiego, wypełniając jego uchwałę, wręczył wczoraj Marszałkowi krajowemu księciu Eustachemu Sanguszce, dyplom na członka honorowego tego Towarzystwa. Na odpowiednią piękną przemowę sympatycznego prezesa, odpowiedział książę Marszałek wyrazami szczerej wdzięczności za tę zaszczytną odznakę, pochodzącą od Towarzystwa, które tak miłe echo budzi w sercu każdego Polaka.

Galicyjskie Towarzystwo muzyczne wystąpi dnia 8 marca w sali „Sokoła" z koncertem nadzwyczajnym, do którego próby, chórów i orkiestry amatorskiej odbywają się obecnie wieczorami. Program który później będzie podany, niezawodnie żywo zainteresuje szeroką publiczność, składa się bowiem z nowej kompozycji Griega większych rozmiarów, a przeważnie z utworów R. Wagnera na orkiestrę, sola i chóry.

Na Szumanówce festyn na lodzie urządzony dla dzieci, udał się przewybornie. Na gładkiej, świecącej szybie lodu kilkadziesiąt malutkich łyżwiarzy i łyżwiarek popisywało się zręcznem ślizganiem i odbierało nagrody, a z lóż i galeryj przypatrywano się z zajęciem tym ewolucjom dziatwy.

Dwa koncerta odegrane wczoraj po południu w salach „Sokoła" i Kasyna miejskiego, zgromadziły bardzo liczną publiczność Oklaskiwano więc rzęsiście orkiestrę 30 p. p., która zaproszona przez nasze „Salomejki" przygrywała w Kasynie miejskiem, i darzono również sutemi oklaskami w „Sokole" orkiestrę 55 p. p.

Szereg wielkopostnych koncertów w kasynie wojskowem rozpoczął się w ubiegłą sobotę, a licznie zgromadzona doborowa publiczność z sfer wojskowych i cywilnych z prawdziwą przyjemnością słuchała produkcyj muzycznych 30 pułku piechoty, oklaskiwała śpiew p. Steingrubera i nie szczędziła rzęsistych oklasków znakomitej śpiewaczce p. Wolskiej, która znakomicie odśpiewała kilkanaście piosnek Schuberta, Thomasa, Brehmsa, Schumanna i t. d.

W Drohobyczu za inicjatywą hr. Tarnowskiego ze Śniatynki postanowiono zawiązać Kółko naukowe. Pierwsze zebranie w tym celu odbyło się w Drohobyczu d. 15 b. m. a zagaił je piękną i patrjotyczną mową hr. Tarnowski. Zgromadzeni piękną tę mowę przyjęli hucznemi oklaskami i postanowili zawiązać w Drohobyczu „Kółko naukowe", a statuta jego przedłożyć Namiestnictwu do zatwierdzenia. Głos prof. Lieskiego, wzywający do zakładania po prowincjach „Kółek naukowych", któreby się stały siedliskami życia umysłowego, nie przebrzmiał więc bez skutku, a mamy nadzieję, że rozpoczęta w tym kierunku praca wyda pożądane owoce, i że za przykładem Drohobycza pójdą niebawem także inne prowincjonalne miasta.

Ostrzeżenie. Czytelnicy naszego pisma z powiatów stanisławowskiego i podhajeckiego, donoszą nam, iż tam już od dłuższego czasu w towarzystwie młodej osoby kręci się jakieś indywiduum, które podszywając się pod nazwisko Bieńkowskiego, nawiedza szlacheckie dwory i za pomocą podrobionych listów polecających i świadectw wyłudza dla siebie pieniężne datki. Oprócz tego pan ten jest nadzwyczaj ciekawym gdyż nader pilnie wypytuje się wieśniaków i żydów o stosunki każdego z dworów, bardzo więc jest prawdopodobnem, iż pełni on także szpiegowską służbę. Czytelnicy nasi proszą nas, abyśmy w szpaltach naszego pisma zamieścili to ostrzeżenie, a może władze przeszkodzą temu panu wyzyskiwać dobrą wiarę ufających mu ludzi.

Z Sokołowa nam piszą:

Urzędnicy tutejszego sądu wyprawili 15 bm. koledze swemu, kanceliście p. Karolowi Noskowi, — z okazji przeniesienia go w stały stan spoczynku — wspaniałą ucztę.

Pan Nosek w młodych latach służył w armji austrjackiej w randze już nadporucznika. Miłość spowodowała go do porzucenia zawodu wojskowego. — Otrzymał wkrótce posadę cywilną, a wiążąc do tej

lata wojskowe, spędził w służbie razem lat 44. Z tych w Sokołowic lat 23.

W służbie swej odznaczał się wielką prawością i pracowitością, poza służbą zaś swojem zacnem i taktownem postępowaniem zjednał sobie ogólne poważanie, tak że miejscowa inteligencja ze wszystkich zawodów jak najchętniej do wspomnianej pożegnalnej uczty się przyłączyła.

W czasie uczty przemawiali pp.: naczelnik sądu, miejscowy ks. proboszcz i rejent. W przemowach swych podnosili zasługi jubilata i życzyli mu długiego spokojnego życia.

Czcigodny jubilat ze łzami w oczach dziękował za te objawy życzliwości i poważania.

Uczta przy wesołej pogawędce przeciągnęła się do północy.

Dnia 13 bm. poświęcił w tutejszym kościele parafjalnym ks. proboszcz statuę Serca Pana Jezusa. Statua ta, przeszło metr wysoka, w drzewie rzeźbiona, malowana ze stosownem pozłoceniem, jest prawdziwem dziełem sztuki i stała się wielką ozdobą ołtarza Najświętszej Marji Panny, na którym ją umieszczono.

Musimy podnieść, że statua ta pochodzi z zakładu artystycznej rzeźby kościelnej p. Kazimierza Chodzińskiego w Krakowie. — Mamy w naszym kościele także figury wyrobu zagranicznego, ale pod względem artystycznym nie mogą z naszą teraźniejszą ani się równać, a są o wiele droższe. To też z całą sumiennością możemy wspomniany zakład p. Chodzińskiego — tem bardziej, że jest naszym rodakiem — przewiel. duchowieństwu do poparcia zalecić.

Trudno także nie podnieść, że fundusz na rzeczoną statuę pochodzi ze składek rzucanych do skarbon i na tacę w czasie mszy św. Nasz bowiem ks. kanonik już od kilku lat fundusz wspomniany na przyozdobienie wnętrza kościoła przeznaczył, to też bardzo wiele pięknych rzeczy do kościoła już zakupiono.

Na zakończenie nadmienimy o wyborach posła do Rady państwa.

Prawybory w powiecie naszym są ukończone. — Wiemy najdokładniej, że wszyscy wyborcy naszego powiatu oddadzą głosy br. Tyszkiewiczowi, dotychczasowemu posłowi. A że ani u nas ani w powiecie rzeszowskim nie słychać o innym kandydacie, przeto wybór hr. Tyszkiewicza nie ulega żadnej wątpliwości.

Z Nozdrzca, gdzie od paru tygodni leży złożony ciężką chorobą znany w szerokich kołach i bardzo poważany obywatel, p. Seweryn Skrzyński, zaczynają od kilku dni nadchodzić nieco lepsze wiadomości. P. Skrzyński jest chory na tyfus, — a lubo kryzys jeszcze nie nadeszła, można już przecie spodziewać się pomyślnego wyniku choroby, bo gorączka stale jest mniejszą.

Nowy urząd pocztowy. Z dniem 1 marca b. r. wejdzie w życie nowy urząd pocztowy w Mogielnicy (powiat Trembowelsk.) ze zwykłym zakresem czynności, a otrzyma połączenie pocztowe za pomocą jazdy posłańczej, kursującej między Budzanowem a Chmielówką.

Okręg doręczeń urzędu pocztowego w Mogielnicy stanowić będą miejscowości: Łaskowce, Mogielnica i Romanówka.

Stanisławów. (*A*) Po dość ożywionym karnawale smutny a bardziej jeszcze nudny nastał nam post. Dosyć tu wprawdzie mamy towarzystw, które nie szczędzą obietnic rozrywek, ale znać do tych zabaw ogromnych potrzeba przygotowań, bo o rautach, koncertach, amatorskich przedstawieniach i t. d., dotychczas głuche tylko chodzą słuchy.

Natomiast niespodzianie wystąpiło z „popisem" tutejsze towarzystwo szermiercze. Program tego popisu wraz z wielu pochlebnemi dla nauczyciela i uczniów uwagami, czytaliśmy już w *Przeglądzie*, a do dodania mamy tylko słów kilka. Szermierka jest bezwątpienia pożyteczną, bo zdrową nauką i rozrywką, pożyteczną zwłaszcza dla tak młodych ludzi, jakich widzieliśmy na popisie, bo ich kształci fizycznie i wypełnia im wiele chwil od obowiązkowej nauki wolnych. Na zachętę do nauki szermierki godzimy się także, ale nie bardzo się godzimy ze sposobem, jaki ku temu wybrano, bo popis o którym mówimy nie możemy uważać za nic więcej, jak tylko za rodzaj zachęty nazwanej popisem — tylko dla formy. Żeby się popisywać czemś, trzeba to umieć; nie wątpimy, że uczniowie p. B mogą kiedyś dobrze robić bronią ale jak na teraz, mają przed sobą jeszcze długi czas systematycznej nauki i ćwiczenia. Wolelibyśmy, gdyby wspomniany popis odbył się był w lokalu towarzystwa szermierzy, albowiem sprezentowanie szerokiej publiczności kilkunastu studentów machających sobie szpadonami „przy dźwiękach muzyki wojskowej" (jak się wyraża program) — uważamy stanowczo za chybiające celu a uznanie publiczności złożonej przeważnie z ojców, matek, ciotek i współuczniów zapaśników, oklaskującej nawet każde *coup fourré*, nie można przecie brać na serjo. Takie wyprowadzenie młodych chłopców na publiczną arenę budzi w nich tylko zarozumiałość, budzi w nich chęć popisania się, zaprezentowania się z bronią w ręku, w masce i w rękawicy, co publiczności, jak każde widowisko się podoba, a ludzi patrzących okiem znawców pobudza tylko do ruszenia ramion.

Zmarli. W Warszawie zmarł w 74 r. życia Józef Szlezygier, b. rektor szkół rządowych, urzędnik kolei warszawsko-wiedeńskiej, ojciec znanej w mieście naszej śpiewaczki. — Karolina z Michalskich Beksińska, wdowa po obyw. m. Sanoka, zmarła w Sanoku w 60 r. życia. — We Wiedniu zmarł we czwartek d. 18 b. m. S. Blumenstock, ojciec profesora uniw. Jagiell. dra Leona, radzcy dworu dr. Henryka, przeżywszy lat 80. Zmarły był członkiem pierwszej rady miejskiej w Krakowie w r. 1848.

Rewizja i aresztowanie. W nocy z piątku na sobotę odbyli żandarmi rewizję w Wyciążach u włościan Adama Moksy i Stanisława Karolczyka, poczem ich aresztowano. Adam Moksa jest przewodniczącym komitetu włościańskiego zawiązanego w Mogile, który uchwalił kandydaturę Piotra Michałka notarjusza z Jordanowa.

Korespondencja Administracji. *Wna J. Brzezińska w Suchy.* Początek powieści „Nad siły" całkiem wyczerpany.

Teatr. Dziś w poniedziałek po raz pierwszy „Ostatnia miłość", komedja w 5 aktach Ludwika Doczi'ego. Jutro „Ostatnia miłość".

Z Izby sądowej.

(*Proces o zabójstwo Marji Wisnowskiej*).

Warszawa 20 lutego.

Zanim rozpoczęto przesłuchiwać świadków, powstał Bartenjew i prosił przewodniczącego, aby pozwolił odczytać zeznania jego w śledztwie złożone, dziś bowiem tak jest wzruszony, że nie mógłby spokojnie odpowiadać na pytania. Przewodniczący przychylił się do tej prośby; odczytano więc protokół, spisany z Bartenjewem w śledztwie, co zajęło półtrzecia godziny. Z protokołu tego podaję te tylko ustępy, które nie były zawarte w akcie oskarżenia.

„Stosunki moje z Wisnowską — rzekł Bartenjew w śledztwie — były z początku dość obojętne, z biegiem czasu jednak stawały się coraz bliższemi.

Jeździliśmy często na kolacje do Sielanki i Wilanowa. Na uprzejmość artystki uskarżać się nie mogę, pozwalała mi się nawet całować; niemniej jednak stosunek ten był dla mnie kosztownym. Ojciec przysyłał mi wprawdzie 3000 rs rocznie, lecz to mi wcale nie wystarczało; płacił za mnie ojciec co roku od 5000 do 6000 rs długów. Bez pozwolenia jego żenić się nie mogłem, gdyż byłby mnie napewno wydziedziczył, bez grosza zaś szczęścia małżeńskiego nie pojmuję, przywykłem bowiem do wygód i bez nich obejść się nie mogę. Z drugiej znów strony żyć z Wisnowską „na wiarę" także nie mogłem, mogłoby to szkodzić naszej wspólnej sprawie. Prezenty Wisnowska dostawała odemnie dość często. Dwa razy kupowałem jej bransolety.

Raz Wisnowska zażądała ode mnie medaljonu złotego nader cennego, 300 — 400 rs wydać na to nie chciałem, kupiłem jej natomiast bransoletkę u Wapińskiego.

Na wiosnę 1890 r., stosownie do woli artystki, nabyłem u Mankielewicza dwa pierścionki. Były to nasze pierścionki zaręczynowe. Ten który był przeznaczony dla Wisnowskiej posiadał napis polski, na moim był wyryty napis rosyjski.

Będąc raz w Wilanowie oboje, na żądanie Wisnowskiej zatrzymaliśmy się dłużej przed kościołem. Wisnowska była bardzo rozrzewniona. Mówiła o miłości. Do Wilanowa nader rzadko jeździliśmy sami; o ile pamiętam, dwa razy. Zwykle towarzyszyła nam w tych wycieczkach cioteczna siostra Wisnowskiej, Emma Stenglowa.

Nie chcąc kompromitować artystki, jeździłem zwykle osobno, innym powozem, zwłaszcza przez miasto Wisnowska ze Stenglową jechały w karecie oddzielnej.

Wisnowska była często silnie rozdrażniona. Utrzymywała, iż platonicznej miłości nie pojmuje. Miłość i śmierć — były ulubionemi jej tematami do rozmowy.

Była to wielka kokietka. Niemniej kochałem ją bardzo, zwłaszcza w ostatnich czasach. Zdawało mi się, iż żyć bez niej nie mogłem. Ona mnie chyba tak silnie nie kochała. Do jenerała Palicyna czuła zawsze wstręt nieprzezwyciężony... Drżała z obrzydzenia, gdy się do niej zbliżał.

Kazała mi raz przynieść rewolwer. Miała też u siebie truciznę: opjum i chloroform. Opjum dał jej podobno jakiś zakochany w niej aptekarz. Zkąd miała chloroform, nie wiem.

Pewnego razu wlała opjum do szampana, usiłując się otruć, powstrzymałem ją jednak od tego szaleństwa, poczem Wisnowska oświadczyła, że więcej już o samobójstwie mówić i myśleć nie będzie.

Zresztą twierdziła, iż umarłaby nader chętnie, tylko że niestety sama nie potrafi się zabić — sił jej zabraknie do tego, a ja nie chcę oddać jej tej „usługi". Wisnowska była w ogóle bardzo zmienna, i często przyjmowała mię tak obojętnie, jak gdyby mnie po raz pierwszy w życiu widziała.

W maju Wisnowska zażądała, abym urządził osobne mieszkanie, gdzie moglibyśmy się widywać. Wynająłem je na nowogrodzkiej i urządziłem pokój tak, ażeby do niego nie dochodziło światło dzienne.

Jako pamiątki po Wisnowskiej zbierałem różne drobiazgi: szpilki do włosów, rękawiczki, kapelusz, zapomniane bądź to w mieszkaniu, bądź w karecie. Zapytywałem raz artystkę dlaczego nie nosi pierścionka zaręczynowego, a ona oświadczyła iż go na chwilę tylko zdjęła i że go zaraz włoży.

Jadąc na schadzkę d. 30 czerwca, nie wziąłem ze sobą ani rewolweru, ani trucizny. Tej ostatniej nigdy zresztą nie miałem u siebie.

Podczas ostatniej naszej fatalnej schadzki otwierałem raz w oknie lufcik dla odświeżenia powietrza. Odbiłem wówczas jednę z desek, któremi okno było zabite. Po zamknięciu lufcika, deskę przymocowałem na dawnem miejscu.

Około godziny pierwszej po północy Wisnowska zażądała odemnie ołówka; udałem się do sklepu i przyniosłem ołówek i papier. Otrzymawszy ołówek, Wisnowska zażądała, abym jej dał kilka swych biletów wizytowych. Zaczęła coś pisać na nich. Pisała i darła kartki zaraz na drobne kawałki. Sądziłem że pisze do Stenglowej. Wreszcie rzekła do mnie Wisnowska:

— Postanowiliśmy się zabić i powinieneś to postanowienie wykonać.

Kilka razy kierowałem lufę rewolweru w stronę Wisnowskiej; wystrzelić jednak nie miałem odwagi.

— Jestem kobietą, sama nie potrafię — mówiła artystka. — Tyś mężczyzna; ty powinieneś to uczynić. Obawiam się nie śmierci, lecz tylko mąk przedśmiertnych.

Nałożyliśmy sobie na palce pierścionki zaręczynowe.

— Kocham ciebie — mówiła Wisnowska — nie możemy jednak ani się pobrać, ani żyć ze sobą bez ślubu. Czy ty byś mógł żyć bezemnie? Dałem przeczącą odpowiedź.

— To dobrze, zabrałam ci serce, powinnam wziąć ci teraz i życie.

Wisnowska zaczęła tu opowiadać o swej smutnej przeszłości, jak wszędzie i wszyscy zdemoralizować ją usiłowali. Już w siódmym roku życia jakiś szwajcar starał się ją rozpoić; nieco później wpadła w ręce pewnej nędznicy, która ją z drogi cnoty sprowadzić pragnęła.

— Muszę umrzeć — mówiła Wisnowska — Gdyby demoralizacja moja obecna miała iść wciąż jak dotąd *crescendo*, zaszłabym za daleko.

Ponieważ oboje pragnęliśmy pisać, a mieliśmy tylko jeden ołówek, rozłamałem go więc na dwie części: z nich jednę dałem Wisnowskiej, drugą zatemperowałem nożem kuchennym dla siebie. Pisałem na zwykłym papierze listowym, nabytym przezemnie, ona na moich biletach wizytowych. Wisnowska pisała długo.. Myślała nad każdem słowem, darła kartki i znowu zaczynała. Moję kartkę do Palicyna Wisnowska rozerwała, dowodząc, że gdy P. ją przeczyta, nie zrobi dla jej matki tego, o co go prosi w jednej ze swoich kartek. Zbliżała się ostatnia chwila. Wisnowska nasypała opium do szklanki z porterem.

— Jeśli mnie kochasz, zabij mnie — mówiła artystka do mnie, używając wciąż języka polskiego, chociaż go dobrze nie rozumiałem.

W chwili, kiedym przyłożył jej do piersi rewolwer, Wisnowska wyszeptała: „Adieu, je t'aime!"

Wystrzał nastąpił z mojej woli, lecz jak się to stało — nie wiem. Właściwie wystrzał na kilka chwil wyprzedził mój zamiar... Byłem nieprzytomny. Wychodząc z mieszkania przy ulicy Nowogrodzkiej zabrałem rewolwer i kartki (trzy) przezemnie napisane.

— Zdumiony jestem — mówił Bartenjew, oglądając trzy kartki Wisnowskiej, złożone z kawałków; — zdumiony jestem, dlaczego Wisnowska nie powiedziała mi nic o tem, iż nie chce umierać. Wszak ja nie chciałem jej zabijać. Niechby słowo tylko rzekła, a byłoby inaczej.. Nie pojmuję stawianego mi zarzutu: „zaciągnął Wisnowską". Po co? W jakim celu? Przemocy wszak żadnej nie było. Wszystko uczyniłem na wyraźne żądanie artystki. Proponowała mi sama kiedyś otrucie się — odmówiłem stanowczo. Nigdy nie byłem zazdrosny o nikogo ze zbliżających się do Wisnowskiej.. (C. d. n.)

Literatura i Sztuka.

* **Opera.** Ubiegły tydzień dał nam po „Normie" „Aidę" we czwartek i „Żydówkę" w sobotę. Obie te opery kilkakrotnie już w tym sezonie przedstawiono, niewiele więc o nich do powiedzenia zostaje. „Aidą" zakończyła pani d'Osta swoje występy i przyznać należy, że z trzech jej partyj była ta najlepszą. — Pan Warmuth, zarówno szczęśliwy w roli Eleazara jak i Radamesa, otrzymał po pierwszej arji w „Aidzie" wspaniały wieniec laurowy.

W obu operach role pozostały w tych samych jak poprzednio rękach; toż chyba podnieść mi należy z całem uznaniem zasługę pani Kasprowiczowej, która partję Rachli śpiewała i grała doskonale.

Prawdzic.

* **Koncert.** Przypominamy, że koncert p. Wolskiej, artystki śpiewaczki, odbędzie się we środę o pół do ósmej wieczorem w sali Towarzystwa muzycznego. — Koncertantka odśpiewa pieśni szkockie Beethovena w towarzystwie skrzypców, wiolonczeli i fortepianu; następnie parę pieśni Moniuszki, Niewiadomskiego, Schuberta, Schumanna, Żeleńskiego, Brahmsa, Griega, Liszta itd.

W koncercie tym weźmie udział panna Zellingerówna i odegra na fortepianie parę utworów Chopina i Paderewskiego, jakoteż trio Mendelsohna w towarzystwie p. Wolfsthala (skrzypce) i Sladka (wiolonczela).

Pani Bronisława Wolska śpiewała w sobotę w kasynie wojskowem i uwieńczona została taką burzą oklasków, że musiała kilka nadprogramowych wykonać utworów.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 21 lutego.

(*Z*) Dziwnie niepatrjotycznem było w ubiegłym tygodniu postępowanie berlińskiej giełdy. Nie posiadała się ona z gniewu wobec tego, iż rząd bezpośrednio odwołał się do kapitalistów, zaciągając nową pożyczkę, a pominął pośrednictwo wielkich instytucyj finansowych. Gniew ten był w całem słowa znaczeniu samolubnym, bo taki proceder w zaciągnięciu państwowej pożyczki pozbawił giełdę tych korzyści, które zawsze dostają się jej w udziale w razie subskrypcji przeprowadzanej przez banki. Zżymała się przeto przez cały tydzień giełda berlińska, nie wzgardzała najlichszego gatunku plotkami, aby kursa obniżyć, a nawet dziś, kiedy już ogłoszono rezultat subskrypcji i było rzeczą pewną, że zgłoszono oferty 45 razy wyższe od potrzebnej sumy pożyczki — spekulacja berlińska nie dała za wygranę, lecz dalej wyszukując byle jakie powody, jak n. p. niekorzystne wyniki bilansowe grała znów za zniżkę. Wobec wielkiej zależności naszego targu pieniężnego od berlińskiej giełdy, zniżka tameczna musiała oczywiście zatamować u nas zwyżkowy rozwój kursów a chociaż w wielu efektach, opierających się o giełdy zachodnie, zdołano przeprowadzić reprizę, to jednak gros giełdowego materjału z wyjątkiem rent, uległo w ubiegłym tygodniu nieznacznemu obniżeniu.

Oto notowania z początku i końca ubiegłego tygodnia:

kredyt austrj.	308·75 —	307 50
„ węgier	345 25 —	339·30
anglobanki	167 — —	166 80
uniony	245 50 —	247 75
bankvereiny	118·25	118·
länderbanki	219.— —	221 90
ludwiki	211 90 —	212·—
czerniowieckie	234 — —	236 —
renta papier	92 10 —	91 95
„ srebrna	92 20 —	91 95
austrj. złota	101·75 —	102 25
„ papier	110 10 —	110 20
węgier. złota	105 — —	105·15
„ papier.	101 — —	101 05

Ceny zbożowe:

Wiedeń 21 lutego. Pszenica na wiosnę 8.51 do 8 53, na maj-czerwiec 8.30 do 8 32, na jesień 8 11 do 8.13. — Żyto na wiosnę 7.52 do 7.54, na maj-czerwiec 7.36 do 7.38, na jesień 6 71 do 6.73. — Kukurudza na maj-czerwiec 6.59 do 6.61, na czerwiec lipiec 6 61 do 6.63, na lipiec-sierp. 6 64 do 6.66. — Owies na wiosnę 7 26 do 7 28, na maj-czerwiec 7.22 do 7.24, na jesień 6.52 do 6.54 — Rzepak na luty 13 20 do 13 30 na sierpień-wrzesień 13.95 do 14.05 — Spirytus prompt 18 50 do 18.75, na luty-maj —.— do —.— zł.

Peszt 21 lutego. Pszenica na wiosnę 8.19 do 8 21, na maj-czerwiec 8.01 do 8.03, na jesień 7.77 do 7.79 — Kukurudza na maj-czerwiec 6.18 do 6 20. — Owies na wiosnę 6 92 do 6.94, na jesień 6 11 do 6 13. — Rzepak na sierpień-wrzes. 13 60 do 13.70. — Spirytus gotowy 17.25 do 17.75 zł.

Berlin 21 lutego. Pszenica loco 198 25, na maj-czerwiec 198.75. — Żyto loco 176.—, na maj czerwiec 171.—. — Owies loco 148.—, na maj czerwiec 149 25 — Spirytus loco 48 80, na luty 48.—, na kwiecień maj 48.30 marek.

Tryjest 21 lutego. Spirytus gotowy 18.50 do 19 — zł.

Telegramy „Przeglądu".

Wiedeń 23 lutego (pryw.) Carowa w przejeździe do Aten, zatrzyma się w Wiedniu i zamieszka w Burgu.

W skutek przemiany rządowej w Serbji nie dozna zwłoki praca „Conference à quatre", która się zbiera w Belgradzie celem ułożenia podstaw rachunkowości kolejowej przy ruchu międzynarodowym. Inna podobna konferencja zbierze się 24 b. m w Peszcie celem ustanowienia wspólnego czasu kolejowego.

Christianja 23 lutego (pryw.) Nausena wyprawę do bieguna północnego uznano za przedsięwzięcie narodowe Storthing uchwalił na koszta 200.000 koron składki przyniosły 100.000 król dał 20 000. Wyprawa bierze z sobą po raz pierwszy balon kaptif.

Berlin 23 lutego (pryw.) Na wiosenne jarmarki zgłoszono już materje z sztucznego jedwabiu, wyrabianego z cellulozy. Wynalazek ten francuski Chardonneta udoskonalili Thorman i Blum, czyniąc materje te niezapalnemi przez impregnację. Jedwab z cellulozy ma wszystkie własności prawdziwego; wynalazek ten spowoduje ogromny przewrót w handlu.

Belgrad 23 lutego (pryw). Upadek gabinetu nastąpił w skutek stanowczego rozłamu w obozie radykalnym. Lewe skrzydło oderwało się i przeszło do opozycji, oświadczając, że zapowiedziany przez ministra finansów Wuicza deficyt 6 miljonów dinarów jest za mały, zmniejszony sztucznie, czyli, że rząd sfałszował budżet. W skutek takiego oświadczenia, ministrowie opuścili skupczynę, w której przyszło do pospolitego wymyślania. Gruicz natychmiast podał się do dymisji. Powołany do utworzenia rządu Pasicz zaraz odwołał obstalunek u Kruppa dwunastu bateryj dział pozycyjnych 15 centymetrowych i czterech baterji górskich.

Lewica radykalistów utrzymuje, że deficyt wynosi najmniej tyle, co przeszłoroczny, t. j. do 12 miljonów; jest to bardzo prawdopodobne, bo inaczej poczóżby minister Wuicz właśnie wystąpił z projektem podwyższenia o 40% wszystkich podatków bezpośrednich, wiedząc, że to będzie jaknajgorzej przyjęte przez naród i skupczynę. Finansowe położenie jest okropne. Po ustąpieniu gabinetu dowiedzieli się wszyscy, że z braku pieniędzy nie wypłacono wojsku pensyi za trzy miesiące i liczbę żołnierzy pokryjomo zmniejszono prawie o połowę; że trzymiljonową pożyczkę na inwestycye kolejowe zużyto na bieżące potrzeby administracyjne; że na sól zaciągnięto u kupców pożyczkę i t. d. Słowem: pod względem finansowym kompletne bankructwo radykalnego rządu.

Ateny 23 lutego (pr.) Niezmierne wrażenie robi unieważnienie wyboru szefa teraźniejszej opozycji, niedawnego szefa rządu Trikupisa i dziesięciu jego zwolenników. Ponowne wybory nie obejdą się bez zaburzeń.

Konstantynopol 23 lutego (pr.). Ambasador rosyjski Nelidow złożył wizytę eksarsze bułgarskiemu, co tu tłumaczą zamiarem nawiązania na nowo stosunków z duchowieństwem bułgarskiem za plecami sofijskiego rządu.

Chicago 23 lutego (pr.). Tutejsze „trades unions", które złożyły na fundusz wystawy 300 tysięcy dolarów, żądają, żeby tylko robotnicy związkowi należący do „trades unionu" byli używani do budowy wystawowych gmachów. Prezes związków O'Connel ogłasza:

„Niech dyrekcja wystawy obsadzi plac wystawy wojskiem, jeżeli się odważy używać niezwiązkowych robotników. Minęły czasy, w których praca zorganizowana mogła być ignorowaną."

Zanosi się na srogie zaburzenie.

Petersburg 23 lutego (pryw.) Do dzienników tutejszych donoszą z Berlina, że ks. Bismark poddany został domowemu aresztowi w Friedrichsruhe i że prokurator von Tessendorf przebywa w Hamburgu i codzień stamtąd zjeżdża do Friedrichsruhe w celu przesłuchiwania Bismarka. Protokoły tych przesłuchań odsyła Tessendorf codzień do Berlina, skąd otrzymuje rozkazy o co ma jeszcze Bismarka pytać. Wszystko to odbywa się w jak największej tajemnicy.

Warszawa 23 lutego. *Były kornet huzarów Bartenjew skazany został za zamordowanie Wisnowskiej na ośm lat katorżnych robót i pozbawienie wszystkich praw.*

Bielsk 23 lutego. Przez stronnictwo robotników zwołane zgromadzenie ludowe w sprawie zaprowadzenia wyborów powszechnych rozwiązane zostało przez burmistrza z powodu wygłaszanych mów podburzających.

Halifax 23 lutego. W kopalni węgla w Springhill wydarzył się wybuch gazów. Dotąd wydobyto trzydziestu zabitych. Obawiają się, że i reszta górników poniosła śmierć.

Halifax 23 lutego. Dotąd wydobyto ciała 75 zabitych w kopalni Springhill. Jest obawa, że więcej górników postradało życie, gdyż podczas wybuchu pracowało w kopalni 1000 robotników.

Buenos Ayros 23 lutego. Doniesienie biura Hawasa. Wybory do rad miejskich odbyły się spokojnie. Podczas wyborów stan oblężenia został zniesiony.

Z Chili biuro to donosi, że pod Pisaguą przyszło do zaciętej walki między powstańcami a wojskami rządowemi. Powstańcy zostali pobici. Również stoczono walkę pod Iquique. Wynik jej nieznany.

Wiedeń 23 lutego. Rekonwalescencja hr. Taaffego postępuje. W ciągu bieżącego tygodnia opuści on prawdopodobnie łóżko.

Wiedeń 23 lutego. Rumuńscy pełnomocnicy Lahovary i Ducas byli z wizytą u hr. Kalnoky'ego wczoraj w południe.

Lahovary miał całogodzinną audjencję u ks. Reuss. Na pierwszej, wczoraj odbytej konferencji zgodzono się aby obok dworca kolejowego w Itzkanach wybudowany po rumuńskiej stronie dworzec w Bordujeni połączono z austrjackim dworcem.

Sofja 23 lutego. W sobotę odbyła się tu rozprawa przeciw rosyjskiemu poddanemu Łaszynowi, który żandarmom, chcącym go aresztować, groził rewolwerem, a podczas zbiegowiska, które z tego powodu powstało zabił komisarza policji Kretowa. Za pierwszy czyn skazano Łaszyna na 6-miesięczne więzienie. Za zabicie Kretowa Łaszyn już odsiedział swą karę. Na rozprawie był delegat niemieckiego jeneralnego konsulatu.

Paryż 23 lutego. Wczoraj odbyły się wybory do izby deputowanych w 7 okręgach wyborczych. Wybrano 5 deputowanych ze stronnictwa republikańskiego. W dwóch okręgach przyjdzie do wyborów ściślejszych.

Na zgromadzeniu alzacko-lotaryngskiego Towarzystwa śpiewackiego, miał Antoine mowę, w której ostro wystąpił przeciw temu, aby Francuzi wzięli udział w berlińskiej wystawie sztuk pięknych. Mowę tę zgromadzeni przyjęli hucznymi oklaskami.

Paryż 23 lutego. Po zgromadzeniu członków byłej Ligi patrjotycznej protestował Déroulède przeciw obesłaniu wystawy berlińskiej przez francuzkich artystów.

Waszyngton 23 lutego. Kanclerzem skarbu w miejsce Windoma został zamianowany Forster.

Petersburg 23 lutego. Projekt wybudowania kolei sybiryjskiej przedłożony ministerstwa komunikacji przesłany zostanie Radzie państwa do zatwierdzenia i dozwolenia funduszów na tę budowę.

Buenos Ayres 23 lutego. Z Mendozy przybyli chilijscy emigranci donoszą, że powstańcy zajęli miasto Pisagua, Iquique, Antofogasta i Chamaral.

Berlin 23 lutego. Najmłodszy syn cesarstwa niemieckich, który był zachorował, ma się od onegdaj wieczór znacznie lepiej.

Tunis 23 lutego. Austrjacki statek trzymasztowy „Grad Zagreb", płynąc z Rieki do Algieru, rozbił się między Kelibią a Caphon. Statek przepadł, lecz załogę uratowano.

Spalato 23 lutego. Kontr-admirałowi Hinke i Schröder, oraz wszyscy oficerowie obu eskadr, niemieckiej i austrjackiej, urządzili onegdaj po południu pod przewodnictwem dyrektora towarzystwa muzycznego p. Buliego i przy współudziale władz wojskowych, cywilnych i obywatelstwa wycieczkę wozami i łodziami do wykopalisk w Salonii i zjedli tam śniadanie.

Kair 23 lutego. (Doniesienie biura Reutera). Osman digma uciekł do Asfali.

Rzym 23 lutego. W prowincji Potenza spadł śnieg na trzy metry wysokości i powstrzymał wszelkie roboty. Zapasy zimowe wielu gmin są już wyczerpane.

Sofja 23 lutego. Onegdajszy bal towarzystwa Czerwonego krzyża udał się świetnie, a zaszczycili go swoją obecnością ks. Ferdynand z matką ks. Klementyną, ministrowie i prawie całe ciało dyplomatyczne. Były minister wojny Mutkurów został zamianowany inspektorem armji.

Przyjechali do Lwowa

dnia 21 lutego 1891.

HOTEL ANGIELSKI. B. Machnowski z Pieniak. Z. Skrzyński z Krakowa. Z. Ruchowska z Warszawy. M. Czajkowski z Stasina. J. Białoskórski z Bybła. A. Lubieniecki z Hoziejowa. L. Rożniatowski z Rożniatowa.

Nadesłane

Wdowa po inżynierze, osoba w średnim wieku, inteligentna i dobrze wychowana, poszukuje zajęcia do zarządu domu lub też do zaopiekowania się dziećmi w mieście lub na wsi. Bliższe szczegóły udzieli łaskawie Administracja *Przeglądu*.

(Możemy szczerze i sumiennie polecić tę osobę naszym czytelnikom. Redakcja *Przeglądu*.)

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 23 lutego godz. 1. min. 40

Akcje kredyt.	306 87	Węg. kolej półn. wschodn.	197 —
Alpiny	96 —	Wiedeńskie losy kom.	148 25
Kredyty węg.	339 —	Akcje tyton.	152 50
Anglobanki	166 90	Gal. obl. indem.	104 75
Uniony	247 —	Elbethale	222 50
Ludwiki	211 75	Länderbanki	221 90
Nordbany	278 50	Renta zł węg.	105 15
Lombardy	131 25	Bankvereiny	117 75
Losy tureckie	37 40	Renta węg. pap.	101 —
Staatsbahny	244 85	Ruble	1 34 25
Czerniowieckie	235 50		

Usposobienie chwiejne.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego (Od 1 października 1890.

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg pośp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszan.
Z Krakowa	4·03	9·28	8 50	7·15
Z Podwołoczysk	2·20	7·30		8 15
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2 08	7·01		2 38
Ze Suchy, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		8·36		
Z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stróżego, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		12 08		
Z Suczawy, Czerniow. i Stanisł.		6.53		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa		2 —		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·			
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·41
Z Bełzca tylko we wtorki i piątki				10·17
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	8·30	4.20	7·20
Do Podwołoczysk	4·11	9·50		10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22	10·15		11 05
Do Stryja, Chyrowa, Stróżego, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna		5·55		
Do Stryja, Chyrowa i Suchy		10·20		
Do Stryja, chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisł. i Husiatyna		8·45		
Do Stanisławowa, Czerniowiec Jass, Bukaresztu i Husiatyna	9·16			
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass i Bukaresztu		4.30		
Do Stanisławowa, Husiatyna, Czerniowiec i Suczawy		10 16		
Do Bełzca (Tomaszowa)				8·03
„ „ tylko w piątki				2·29
„ „ tylko we wtorki				4·43

Uwaga: Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczorem do 5 godz. 59 m. rano.

25)

TAJEMNICA GROBU.

POWIEŚĆ

przez

M. E. BRADDON.

(Ciąg dalszy).

Ona jedna była świadkiem zbrodni, i z ust jej usłyszał sędzia śledczy szczegóły wypadku. Kochankowie przechadzali się przy zapadającym już zmroku, pod rękę się prowadząc, a dziewczynka, trochę strwożona nastającą ciemnością, czepiała się ciotki. Wtem znagła, wypadł z gąszczy jakiś człowiek i stanął przed nimi z pistoletem w ręku. Nie miał kapelusza na głowie i wyglądał wściekły od gniewu. Wziął naprzód na cel mężczyznę, który padł na miejscu, nie wydawszy nawet jęku. Zaledwie dziewczynka zdołała zawołać: „Nie zabijaj mojej ciotki", wystrzelił powtórnie, a potem jeszcze parę razy, tak szybko jeden po drugim, że ile było strzałów, dziecko nie mogło policzyć. Miał ich sześć zapewne w rewolwerze. Znaleziono Marję Prével z kilku kulami w piersiach. Woźnica, który wiózł ich pod las, słyszał zdaleka odgłos strzałów.

— I nie udało się wykryć mordercy?

— Nigdy, — chociaż głowę miał obnażoną i dziki wyraz twarzy, coby poznać go dało dziecku. Wyszedł cało z przeprawy; wszystkie zabiegi policji paryzkiej nie zdołały go wytropić.

— Musiały jednak padać na kogoś podejrzenia?

— Tak było w istocie. Upatrywano sprawcę zbrodni w poprzednim kochanku Marji — pierwszym i jedynym, jak się zdaje, człowieku, którego naprawdę kochała. Byli wzajemnie bardzo do siebie przywiązani, — przypuszczano nawet, że ich łączył związek małżeński, — i do ostatnich czasów największa zgoda panowała między nimi. Ale wtem, nowy wielbiciel pojawił się na scenie. Rozpoczęły się odtąd gwałtowne sprzeczki; aktorka widocznie głowę straciła pod wpływem hołdów wytwornego młodzieńca, odznaczającego się niezwykłą urodą. Znała go dopiero od kilku miesięcy, gdy nastąpiła owa tajemnicza katastrofa. Musiał zapewne wybrać się za nimi do Saint Germain dawny kochanek Marji, i morderstwo spełnił w szaleństwie zazdrości.

— Czy nie zdołano mu nigdy tego dowieść?

— Było to niepodobieństwem; z wyjątkiem jego stosunku z aktorką, nic nie zdawało się go wiązać z owem zdarzeniem. Zresztą zaraz potem zniknął bez śladu.

— Jakże mógł ujść uwadze policji opuszczając Francją?

— Rzecz to w istocie trudna do zrozumienia, zwłaszcza w czasie, w którym jej czujność podwajały niedawne zbrodnie komunistów. Wszystkie nasze linje kolejowe, równie jak porty, były wtedy pilnie strzeżone, każdy z podróżnych ulegał ścisłej kontroli; ale tożsamość tego człowieka nigdzie nie dała się stwierdzić.

— Pan nie wątpisz, że on to spełnił owo morderstwo?

— Jestem o tem najzupełniej przekonany, gdyż nikt inny nie miałby do tego powodu. Wszakże sam pan to widzisz.

— A czy przypominasz pan sobie nazwisko tego człowieka?

— Wyszło mi na teraz z pamięci, ale mam je w notatkach razem z przebiegiem całego zdarzenia. Możesz pan tam znaleźć szczegóły, które ci będą potrzebne.

— Dziękuję panu bardzo. Przeczytam je z wielkiem zajęciem.

ROZDZIAŁ X.

Gdy Heathcote, udawszy się do Francji, usiłował tam wynaleźć klucz tajemniczego zgonu Leonji, pozostały na miejscu Bothwell, wszystkie swe myśli oddawał szukaniu wyjścia z nieznośnego położenia, jakie od trzech lat krępowało jego życie. Od czasu owej stanowczej rozmowy z Hildą, jeździł dwukrotnie do Plymouthu, ale nie udało mu się pomówić sam na sam z kobietą, której szukał.

Wybrał się tam znowu obecnie, mając w kieszeni list, dający mu nadzieję, że tym razem wyprawa jego nie będzie daremna.

„Podczas ostatniej bytności tutaj — pisała mu Walerja — wyglądałeś smutny, i wydawało mi się, żeś pragnął ze mną się rozmówić o czemś bardzo ważnem. Nudzi mię tu śmiertelnie gościnność mojego męża, sprawiająca, że dom nasz zawsze pełen tak, iż nie mogę znaleźć chwili samotności. Gdybyś się jednak postarał przybyć tu jutro, urządzę się tak, abyśmy mogli zostać sami przez jaką godzinkę. Nie przyjdę do salonu, pod pozorem bólu głowy, i czekać cię będę na werandzie, około jedenastej. Wejdź śmiało przez ogród; choćbyś napotkał kogo ze służby, nie będzie to się zdawało dziwnem nikomu. Skoro generał przyjdzie na herbatę, zastanie cię i opowiemy mu, żeś wszedł do mnie, nie słuchając zakazu. Tyle on ma dla ciebie przychylności, że niezawodnie przebaczy ci to, coby innemu z nim nie uszło."

Zasunięty w kąt wagonu, Bothwell zastanawiał się nad treścią listu, odczytawszy go raz jeszcze. Ileż widział teraz obłudy i kłamliwości w tej kobiecie, ku której łudziła go tak długo nieszczęsna namiętność! Jakże mu się wydawała teraz inną, niż dawniej, ta czarodziejka, której urok łudził go tak długo!

Przed trzema laty, podczas pewnej łowieckiej wyprawy w wąwozy indyjskie, szczęśliwy traf dozwolił był Bothwellowi uratować życie generała Harborough'a, jednego z najdzielniejszych dowódzców armji angielskiej, zajmującego wysokie stanowisko w zarządzie Bengalu. Szybkie użycie rewolweru, na bardzo bliską metę, położyło trupem tygrysa, rzucającego się już na swoję ofiarę. Generał nie był człowiekiem zdolnym zapomnieć czegoś podobnego. Oprócz uczucia wdzięczności, pociągało go ku młodzieńcowi uznanie męstwa i zimnej krwi, jaką w tym razie okazał. Od tej chwili zaopiekował się nim gorąco, i otworzywszy mu swój dom, poznajomił go z żoną, młodą kobietą rzadkiej piękności.

Przy takiem poparciu dalsze powodzenie Graham'a w obranym zawodzie zdawało się zapewnionem. Był przytem przystojny i ujmujący w obejściu, jeździł konno wybornie, a w celności strzału nikt mu nie mógł dorównać, podobnie jak w zręczności do tańca. Nic zatem dziwnego, że w krótkim czasie stał się do tego stopnia modnym w najwytworniejszych salonach Simli, iż żadna zabawa nie mogła obejść się bez niego, a panie za nim przepadały.

W pierwszym rzędzie stała co do tego generałowa Harborough, trzymająca ster wielkoświatowego szyku w Simli i zbierająca w swym domu „śmietankę towarzystwa", na częste i wytwornie urządzane zabawy. Ale nikomu nie zdawała się dziwną wyjątkowa uprzejmość lady Walerji dla tak eleganckiego młodzieńca, oraz widoczne wyróżnianie go na balach, których bywał najcelniejszą ozdobą. Wiedziano zresztą, iż zawdzięcza mu ona ocalenie małżonka, do którego zdawała się szczerze przywiązaną, więc poczytywano jej raczej za zasługę, iż pamiętając o tem w każdej chwili, dawała mu odrębne miejsce wśród otaczających ją tłumnie wielbicieli.

Zresztą swoboda, z jaką o nim zwykła mówić, nazywając go „bardzo miłym i poczciwym chłopakiem," długo odwracała od ich wzajemnego stosunku wszelkie złośliwe podejrzenia. Miała co do tego taktykę nader zręczną, zużytkowywała różnicę wieku, dzielącą ją od Bothwella. Gdy go poznała, liczyła lat dwadzieścia siedem, i nadzwyczaj była powabną, choć nie koniecznie ładną.

Urodzona z arystokratycznej, ale zubożałej rodziny, straciwszy nadzieję lepszego zamęścia, poślubiła przed dwoma laty człowieka sześćdziesięcioletniego wprawdzie, ale zajmującego korzystną i wysoką posadę w Indjach. Nie skłonił jej do tego żaden nacisk ze strony rodziców. Krok ten uczyniła z własnej woli, bez odrazy nawet, gdyż zamiłowana w zbytku, szukała przedewszystkiem męża, coby mógł ofiarować jej wszystkie światowe uciechy i przyjemności, bez których żyć by nie umiała. Los dał jej natrafić na człowieka zacnego, posiadacza sporego majątku osobistego, oprócz urzędu, który mu zapewniał znaczne dochody. Zgodziła się zatem chętnie na przebycie z nim kilku lat na drugiej półkuli, w nadziei powrotu następnie do Anglji i prowadzenia tam życia całkiem odpowiadającego jej upodobaniom.

Ciąg dalszy nastąpi.

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masławski** — Papier Braci Fijałkowskich z Białej. — Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca: **Walenty Hodak**